DZIENNIK WILENSKI

ROK 1828.

HISTORYA I LITERATURA.

TOM PIĄTY.

w Wilnie, w Drukarni A. Marcinowskiego.

Dozwala się drukować. Dnia 10 stycznia 1828 roku. Z polecenia JW. Wojennego Gubernatora Litewskiego.

Andrzey Bucharski.
Rzeczywisty Radca Stanu i Kawaler.

HISTORYA.

O POCZĄTKACH, JĘZYKU I LITERATURZE NARODÓW LITEWSKICH, przez Piotra *Keppena*; przekład Leona *Rogalskiego*.

Starożytni mieszkańcy Pruss, Semigalii, Kurlandyi, części Inflant i gubernii Witebskiey, także Litwy i północno-wschodniey części Królestwa Polskiego, znajomey pod nazwiskiem traktu Zapuszczańskiego (w województwie Augustowskiém), wszyscy społem składają jedno plemię, imie *Narodu Litewskiego* noszące. Według języka swego, rozdziela się to plemię na trzy główne gałęzie: *Łotyszow*, w gubernijach Kurlandzkiey i Inflanckiey, *Prusso-Litwinów*, w Prussiech wschodnich i na właściwie tak nazwaną *Litwę* z należącą do niey *Żmudzią*, w Wileńskiey, a częścią i w graniczących z nią gubernijach.

Niewiadomy jest początek nazwiska Litwinów. Prałat Bohusz mówi, że po litewsku *Letus* znaczy *deszcz*, *Letuwa*, *Letuwis* dżdżysty; a pogański bożek deszczu, zwał się *Lituanis* (1). Pragnąc bez wyjątku wszystko objaśniać, łacno w błąd wpaśdź można, i wziąć domysł za prawdę.

(1) O początkach narodu i języka Litewskiego, rozprawa Xawiera *Bohusza*; w Warszawie, 1808. str. 59.— Jo. Chr. *Adelung* w swoim Mitrydacie (część II. str. 697) wymienia jeszcze rzekę *Laete*, którą Łotysze nazywają *ta Latte*, i mówi: „daher *Latwis*, ein Anwohner der Latte, ein Lette.“ (Cfr. *Stendera* słownik Łotewski tom I. str. 377).

Wszelako u Łotyszów wyraz *Leelus* istotnie oznacza deszcz; lecz podług słownika prusko-litewskiego P. Mielcke deszcz jest *Lytus*, a *Letas* znaczy prosty, głupi (dumm, blöde, einfältig). Litwa zwie się *Letuwa*, Litwin: *Letuwninkas*. Hartknoch w przypisach do Kroniki Dusburga, mówi odwołując się do Pretorjusza: „Litwo denotat hominem simplicem, quia ab aliis persuasus patriam reliquit terram." (Petri de Dusburg, Chronicon Prussiae p. 74). Karamzin (I. 38 i 39), idąc za Tunmanem, przywodzi wyraz litewski *Łata*, który jakoby w języku litewskim znaczy przeczyszczenie, wytrzebienie lasów na rolę.

Na szczególną uwagę historyka i filologa litewskiego, zasługują następujące etnograficzne i geograficzne imiona:

Ross.	Łotew.	Polsk.	Niemiec.
Литва	Leetawa Leischu semme	Litwa	Littauen (Land, Nation, Truppen).
Литовецъ Литвинъ	Leitis	Litwin Litwak	Littauer.
Литовка		Litewka.	Littauerinn.
Литовскій	Leitisks	Litewski.	Lithauisch.
—	—	—	—
Латышская страна. Латышскій народъ. Latopiscowie ruscy nazywają ten naród Лѣтгола, a kray Латыгола. (cf. Sofiyski Wrem. pod r. 1242. tom I. str. 258).	Latweeschu semme. Latwju semme.	Łotwa	Das lettische Land in Liefland; die Letten, die lettische Nation.

Ross.	Łotew.	Polsk.	Niemiec.
Латышъ	Latwis, Latweetis.	Łotwin Łotysz.	Lette.
Латышка		Łotewka.	Lettinn.
Латышскій.	Latwisks.	Łotewski.	Lettisch.
—	—	—	—
Жмудь w latopiscach Жемоть (w przywilejach XVI wieku używa się także Жемодски i Жемоитски (2)	Smuddu albo Smuchdschu semme.	Żmudź. Żmudzin Żmudzianin. Żmudzianka.	Samogitien, Schamaiten. Ein Samogitier, Schamaiter. Eine Samogitierinn.
Жмудскій (Жмуйскій).		Żmudzki.	Samogitisch.

Korś. Tak Nestor nazywa Kurlandczyków (po łotewsku Kursemneeks). Pretorius (in *Orbe Gothico*) wyprowadza nazwisko kraju *Kursemme* od słowa *Kauras*, które podług niego w języku dawno-pruskim oznaczało *równinę* (3). Bohusz zaś (na str. 60) mówi, że po litewsku

(2) Obacz Описаніе Кіево-Софійскаго Собора, dodatki, str. 25.— Bohusz (str. 59 i dalsze) mówi: „Żmudź zowie się *žiemaiten*. Niemcy przerobili to imie na *Schamaiten*, *Samland*, Łacinnicy na *Samogitia*, a Polacy na *Zmudź*; *žemia* po litewsku nie samą znaczy ziemię, ale też *niskość*, *pochyłość*; wszystkie rzeki Litewskie płyną przez Żmudź, dla tego i nazwisko kraju, *žiemaitis*, właściwie znaczy toż samo, co Pays-bas, Niederland.— Podobnież i Stender w swoim słowniku (str. 377) wyprowadza słowo *Leitis*, *Leischa* (Litwin) od *leijssch*, *leija*, *nizki*, mówiąc: „weil Litthauen flach und niedrig liegt.“ — Ale nie wypadaż w tym razie zwrócić i na to uwagę, że po litewsku *žmogus* znaczy *człowiek?* (Ob. słownik Ch. G. Mielcke).

(3) *Schlözer's* Nestor II, 53; Allg. Nord. Gesch. s.

Koryonis znaczy *woiownik*. Uczony Ritter w Berlinie, mówiąc o czci pogan oddawaney Korowi (słońcu), i wykładając rozszerzenie się oney ze śrzodka Azyi do Europy, mniema, że i sama Kurlandya (Korś) otrzymała swoje nazwisko od słowa *Koros* (4).

Zimgoła kronikarza Nestora, jest bez wąt-

495. Nie masz tego słowa ani w słowniku Milke (podług niego równina zowie się Lyguma, Plynas Laukas, Plyna Ziéme), ani w słowniku *Vatera*: Wörterbuch der Alt-Preussichen Sprache, w dziele: Die Sprache der alten-Preussen; Braunschweig 1821. w 8ce. W dzisieyszym prusko-litewskim języku Kaura, ôs, znaczy kobierzec (der Teppich).

(4) Oto są jego słowa: „Von da (von Korakondame und Korsun und Horkapi, dem Sonnenthore) bis zum Norden war immer eifriger Sonnendienst bey Hyperboreer-Völkern, und dieser erhielt sich dort bis zur Zeit der Ausbreitung des Christenthums am Baltischen-Meere zu St. Anscharius Zeit, so dass man selbst im Nahmen Kurland (Curonia, Sonnenland), dem Wonsitze von Plinius Atta Coru (IV 26), und in Anderem, die Reste jener alten Zeit aufbewahrt zu finden glauben könnte." Obacz Die Vorhalle Europäischer Völkergeschichten vor Herodotus um den Kaukasus und an den Gestadén des Pontus, von Carl *Ritter*; Berlin. 1820. w 8ce str. 92. — Sama rzeka Niemen (die Memel) nazywała się dawniey Chronis albo Chorus. Ztąd więc i naród otrzymał nazwisko *Chori*. Szlecer w tym względzie mówi (Nestor, II. 53) *Chori*. bei AD., und früher noch bei den Biographen des heil. Ansgarius, „quaedam dicta *Chori* (bekanntlich druckte man damals das *k* durch *ch* aus, *chind*, *champf*, für kind, kampf), Scythici gens incola mundi." Cfr. Jahresverhandlungen der Kurl. Ges. für Literatur und Kunst, Bd. II s. 286. — Sztender w słowniku łotewskim, str. 377, na to jeszcze zwraca uwagę, że *Kuhre* po łotewsku znaczy karaś (Karauschen, womit das land vorzüglich gesegnet ist).

pienia kray, który Niemcy *Semgallen*, a Łotysze *Semgalle* nazywają. Już Szlecer w swoim Nestorze przystał na to, że ta nadmorska kraina wzięła nazwisko od słów *semme* (ziemia) i *gals* (po łotewsku; *galas* po prusko-litewsku) koniec. Toż samo potwierdza i Bohusz, mówiąc, że po litewsku ziemi koniec wyraża się słowami *żemi gałas*.

Do Litewskiego plemienia należeli także waleczni *Jadźwingowie* albo *Jatwagowie*, narod dziki, w puszczach między Litwą a Polską zamieszkały, w rybołowstwie i pszczelnictwie sposób do życia znaydujący. Kray ich (Podlasie czy Polesie) (5), był w r. 983 przez Włodzimierza zawojowany, ale nie na długo; bo podług latopisców Jarosław w r. 1038, wychodził na Jadźwingow a nie mógł ich pokonać (chodi na Jatwiagu i nie możachu ich wziati). W początkach XIII wieku, kiedy potęga, właściwie tak nazwanych Litwinów, wzrastać zaczęła, Erdziwił ich książe, całą ziemię Jadźwingów podbił (Jatvingiam, quae et Subsylvania et Podlachia vocatur) (6).

(5) Ob. *Karamzina* Иcт. Гoc. Pocc. Tom I. str. 204; T. II. s. 29 i nota 35. — Jo. Chr. *Adelung* w swoim Mitrydacie, z przeciwném oświadcza się zdaniem, mówi on: „Ich zweifle an ihrem (der Jazygen, Jatwingen) lettischem Ursprunge, weil sie unstreitig älter sind als die Vermischung der Slaven und Gothen an der Ostsee, indem schon Tacitus, Strabo, Plinius und Ptolemäus sie kennen;" ob. *Mithridates* oder allgemeine Sprachenkunde etc. II. 699. f. — To przeciwne mniemanie, zdaje się, że jest oparte tylko na domyśle, jakoby *Jadźwingowie* i *Jazygowie* jeden składali narod. Pisarze klassyczni mówią tylko o *Jazygach*.

(6) Ob. Respublica Polonica duobus libris illustrata,

W roku 1256 Jadźwingowie wykupili się od napadu Daniela księcia Halickiego, czarnemi kunami i białém srébrem (7). Około r. 1263 Bolesław Vty Wstydliwy, xiąże polski, do szczętu prawie mężny naród Jadźwingów wytępił, a kray ich Mindowe albo Mendog Wielki Xiąże Litewski wprzód jeszcze (około r. 1252) ustąpił kawalerom mieczowym inflanckim, i panowali nad nim dopóki ten xiąże był chrześcijaninem, co jednak trwało nie długo (8).

M. Christoph. *Hartknoch*; edit. 2da, Jenae, 1687. w 8ce mn. p. 204, gdzie autor odwołuje się do Kojałowicza Hist. Lithv. part. I. lib. III. a pag. 58 ad p. 62.

(7) *Karamzina* Исm. Гос. Росс. T. IV. przypis. 102 str. 50.

(8) *Hartknoch*, w wyżey przytoczoném dziele: De republica Polonica na str. 205 o Jadźwingach tak mowi: Boleslaus Pudicus Dux Poloniae Jetwingos sive Jatwiezyros, vel ut alii scribunt, Jazyges Lithuanis tunc subjectos fere penitus excidit, Provinciamque regno Polonico adjunxit. *Kojałowicz* P. I. lib. IV. p. 120. *Neugebauerus* tamen Jazyges illos a Boleslao Pudico victos non ponit in hodierna Podlachia, ut facit Kojalowicius, sed in Volynia, ubi Luceorinensis est Episcopatus. Vid. *Neugeb.* lib. III. Hist. Polon. p. 155. *Cromerus* autem in Polesia et Podlachia eos collocat, lib. VIII. p. 542. — Równie i pracowity Karol Fr. *Watson* pastor w Lesten, zgodnie ze *Szlecerem* (Geschichte von Littauen albo Nord. Gesch. Th. II. s. 13, 27 i 45) oraz innemi autorami, w pismie: Ueber den lettischen Völkerstamm, was für Völker zu demselben gehörten und welche Länder dieselben bewohnten, Jadźwingow (Jatwingen oder Jaczwingen) liczy do Litewskiego plemienia, przypuszczając także, że oni są *narodem Sarmackim*, znanym Strabonowi pod nazwiskiem *Jazygow* (Jazyges). Podług jego mniemania naród ten mieszkał od źrzódeł Pregla do rzeki Narwy. Ob. Jahres-

Jeżeli Watson i *Krzywiczanów* bezpośrednio do narodów Litewskich zalicza, to na takowe jego zdanie bezwarunkowie przystać nie można. Już Nestor odróżnia plemie Litewskie od Słowiańskiego. Krzywiczanów zaś, między początkiem rzek Wołgi, Dźwiny i Dniepru, w lasach Wołkońskich, w gubernii Smoleńskiey, mieszkających, przynaymniey jawnie do Litwinów nie zalicza. Ciż Krzywiczanie, podług świadectwa kronikarza pruskiego Dusburga (który pisał około r. 1326) mieszkali i w gubernii grodzieńskiey, gdzie w r. 1314 zburzone było ich miasto Nowogródek (9). Byli to Słowianie, albo jak mówimy dziś, Rusini, a mianowicie przodkowie Litewskich Rusinów, tych samych, dla których doktor Fr. Skorina w początkach XVI wieku zaczął wydawać księgi duchowne i na ich język przełożone Pismo Święte. Dotąd jeszcze Małorossyanie nazywają ich Litwinami; nazwisko to dawane było im niekiedy jak w rękopi-

---

verhandlungen der Kurlandischen Gesellschaft für Literatur und Kunst; Bd. II· (Mitau, 1822 w 4ce) s. 263 i 264. — Obszernieyszą wiadomość o Jazygach, którzy w Im wieku przed nar. Chr. z krajów między Dniestrem a Dnieprem leżących przenieśli się do Mezyi, nie jeden raz trwożyli Rzymian, a nakoniec w 334 roku po nar. Chr. przeniesieni zostali do Tracyi, znaydziesz w dziele: Geschichte des alten Pannoniens und der Bulgarey etc. von Joh. Christ. von *Engel*; Halle 1797 4to. O dziełach, ściągających się do Jazygow wspomina *Buhle*: Literatur der allgem. nordischen Geschichte; Moskwa 1810 w 8ce, na str. 186 i dalszych.

(9) Petri de Dusburg ordinis teutonici sacerdotis, Chronicon Prussiae, ed. Christ Hartknoch. Jenae, 1679 w 4ce p. 381.

smach, tak i w książkach drukowanych (10). I to także mocno zbija zdanie Watsona, że sami Łotysze Rossyą nazywają *Kreewu semme*, a Rossyanina *Kreews*. Ale w tém Watson może mieć słuszność, że w języku Krzywiczanów, o którym sądził podług mowy mieszkańców witebskiey, mińskiey i smoleńskiey guberniy, natykają się słowa Litewskie (to jest przeinaczone słowiańskie, gotskie i fińskie).

Rzecz byłaby pożądana, ażeby można, choćby mniey więcey dokładnie oznaczyć, jak wielka jest dziś liczba wszystkich w ogólności Litwinów; ale nie łacno to uczynić. Watson, zaliczający Krzywiczanów (Litewskich Rusinów i Białorusinów) do narodów Litewskich, przypuszcza, że liczba Litwinów w Inflantach i Kurlandyi, w Prussiech Wschodnich, w guberniiach wileńskiey, grodzieńskiey, mińskiey, smoleńskiey i witebskiey, dochodzić może do jedénastu milionów (11). Że jednak zdanie tego autora o Krzywiczanach nie zupełnie jest gruntowne, zatém i wniosek o liczbie wszystkich w ogólności Litwinów, nie może być przyjętym. Z większém podobieństwem do prawdy inni przypuszczają, że liczba Litwinów wynosić może do 5ciu milionów, ale i to jeszcze za wiele.

W Inflantach w roku 1820 liczba Łotyszów

---

(10) Cfr. Библіограф. Листы 1825 str. 268; Обстоятельное описаніе Слав-Росс. рукописей Библіотеки Графа Ѳ. А. Толстова. (Moskwa 1825) oddział II. N. 285. Sopikowa: Опытъ Росс. Библіогр. N. 556.

(11) Jahresverhandlungen der Kurländischen Gesellschaft für Literatur und Kunst. II. 265, 266.

dochodziła do 119,550 mężkiey i 131,461 żeńskiey płci: ogółem do 251,014 dusz (12).

W Kurlandyi w roku 1819 było Łotyszów 165,193 mężkiey i 167,458 żeńskiey; ogółem 332,651 (13).

W Prussiech Wschodnich liczba Litwinów nie wiem czy teraz przechodzi 200,000 (14).

W gubernii Wileńskiey i pogranicznych, liczba ich (łącząc w to i mieszkających w Królestwie Polskiém) wątpię żeby milion przewyższała; połóżmy jednak 1,200,000.

Ztąd okazuje się, że liczba wszystkich w ogólności Litwinów nie przechodzi dzisiay dwóch milionów; a i dawniey, jak sądzę, ledwie kiedy przewyższała 3 miliony: wytępieni bowiem przez Bolesława V Jadźwingowie, nie wiem czy byli kiedykolwiek w znaczney liczbie; a 330,355 ludzi, którzy podług rachuby Helmsa (15) w woy-

---

(12) Geographischer Abriss der drei deutschen Ostsee-Provinzen Russlands, oder der Gouvernements Ehst-Liv-und Kurland. von H. *von Bienenstamm*; Riga 1826. w 8ce str. 186.

(13) Tamże, str. 376.

(14) Obacz piérwszą przedmowę do (Prusko)-Litewskiego słownika Ch. G. Mielcke, wydanego w Królewcu 1800 w 8ce. Uważać należy, że kray ten, także *Małą Litwą* nazywany (właściwie okręg Insterburski, złożony z dawnych prowincyi *Schalauen*, *Nadrauen* i części prowincyi *Sudauen*) w r. 1709 i 1710, wszystkich prawie swoich mieszkańców przez morowe powietrze utracił, na ich mieysce w r. 1720, król Fryderyk I i Fryderyk Wilhelm I, osadził liczne familie Szwaycarów, Frankonow, Nassawczyków, Halbersztadzianow, Magdeburczykow i Francuzów, a od 1732 do 1734 roku przyłączono do nich jeszcze 20,000 Salcburczyków.

(15) *Jürgen Helms*; obacz Arndt's Chronik II 68 i Jahresverhandl. d. Kurl. Ges. für Lit.u.Kunst. II, 266.

nach z zakonem niemieckim zginęli, zdaje się, że w tym razie nie mogą uważać się za bezwarunkową stratę dla narodu; bo zginęli nie razem, nie z żonami i dziećmi, ale w przeciągu lat wielu, zwyczajem wszystkich ludzi.

Rzućmy okiem na pochodzenie albo początek narodów Litewskich, o czém tylko podług ich języka sądzić teraz można. Pierwiastkowe w tey rzeczy badania podały niektórym pisarzom myśl, że język Litewski zostaje w bliskiém pokrewieństwie z greckim (16). Potém zaczęto Litwinom przypisywać pochodzenie Rzymskie; uważać ich (równie jak Wołochów) za mięszaninę z osadnikami Rzymskiemi (17).

Wielu dawnieyszych i poźnieyszych autorów wyprowadza Litwinów od *Herulów* albo *Werulów*, których pierwiastkowe pochodzenie wiadome nam nie jest. Naród ten po raz piérwszy ukazuje się w roku 267 po nar. Chr. i rozbija na morzu około brzegów Azyi mnieyszey. Niektórzy historycy uważają ten naród za Germański (18), który opanowawszy Rzym w r.

---

(16) Cfr. Christoph. *Hartknoch*, Dissertatio de lingua veterum Prussorum, w dodatkach jego do kroniki Dusburga, wydanych w Jenie 1679 roku, w 4ce str. 91, 97 i dalsze; także Jenisza drugą przedmowę do (Prusko)-Litewskiego słownika Ch. G. Mielcke, usprawiedliwiającą poniekąd zdania o tey rzeczy pracowitego pastora Ruhiga, które były umieszczone przy jego etymologicznym Litewsko-niemieckim i Niemiecko-Litewskim słowniku, wydanym w Królewcu 1747 w 8ce pod napisem: Historische Betrachtung der Lithauischen Sprache.

(17) Cfr. *Karamzina* Исm. Госуд. Росс. tom. II przypis 35; *Hartknoch*, de lingua veterum Prussorum p. 92 sq., 95 sq.

(18) Der Ostrogothe Ermanerich, Nachfolger des Ge-

476 po zabiciu w r. 493 Odoakra króla swojego i niepomyślnym napadzie na Longobardów, częścią zlał się w jedno z Gepidami, częścią obrócił się ku północy, i bezustanku przechodząc kraje od Słowian zamieszkane, osiadł nakoniec w Germanii północney, na ziemi Warnów, między Elbą a Odrą. W tych to mieyscach i Helmold kronikarz słowiański (żyjący przed rokiem 1184), naznacza siedliska Herulów i Warnawów (19). Opierając się na *Oycze nasz*, ogło-

berich, des Zeitgenossen von Constantin dem Grossen, bezwang bis zum J. 368 die Westgothen, 12 nordische Völker, die Heruler, ein leicht bewaffnetes deutsches Volk am Mäotis, die Veneter eine slavische Nation, die Aestri am nordischen Ocean d. h. die Esthen. Obacz J. C. von *Engel's* Geschichte des alten Pannoniens und der Bulgarey (Halle 1797 4to) str. 240. Niżey na str. 248 Engel, pod rokiem 487 mówi: Heruler, die ungewiss zu welcher Zeit, von den Dänen aus Scandinavien vertrieben wurden—To, co o Herulach (Heruli, Aeruli, Eruli) powiedzieli *Syncell*, *Prokopiusz* i *Paweł Dyakon*, znaydzie czytelnik w dziele: Jo. Christoph. *Jordan* de originibus slavicis. Vindob. 1745 P. IV 181, 183 sq., 218—220. *Zonaras*, byzantyński autor XII. wieku, także liczy Herulów do narodów plemienia Gotów. Cfr. *Strittera*: Memoriae populorum olim ad Danubium etc. incolentium T. I p. 415.

(19) Chronica slavorum *Helmoldi*, presbyteri Bosoviensis et *Arnoldi*, abbatis Lubecensis - Henricus Bangertus é mss. Codicibus recensuit, et notis illustravit; Lubecae 1659 4to p. 6: „Sunt et alii Slavorum populi, qui inter Albiam et Odoram degunt, longoque sinu ad Austrum protenduntur, sicut *Heruli*, vel Heveldi, qui sunt juxta Habolam fluvium et Doxam, Leubuzi, et Wilini, Stoderani, cum multis aliis." W przypisku na str. 35 tu powiedziano: „Erant enim iidem Wagriorum principes, qui et Obotritorum. Herulii iidem (die Werlen) communi vocabulo appelati, Werlam seu Herulam urbem in

szoném w języku werulskim przez Lazyusza (20), dla dziwnie wielkiego podobieństwa słów jego z litewskimi, i Kojałowicz Herulów (albo Werulów) uważa za Litwinów (21). Zgadza się z nim Hartknoch, przypuszczając jednak, że w pierwiastkach Herulowie nie różnili się od dawnych mieszkańców Pruss wschodnich, znanych pod nazwiskiem Galindów (22) i Sudzinów, i że nowsze nazwisko przybrali już po wyyściu z oyczyzny (23). Naypoźnieysze w tym przedmiocie dzieło jest Lelewela rzut oka na dawność Li-

---

Rostochiensium terra, haut ita procul a Varno amne sitam, a suo dixerunt nomine."

(20) Ta Oratio Dominica Werulorum lingua, qui in Mekelburgico Ducatu degunt, e *Wolfgangi Lazii* op. de aliquot gentium migrationibus. Basil. 1572 p. 787 umieszczona jest także przez *Hartknocha* w Dissert. de lingua veterum Prussorum p. 87 (przy kronice Dusburga), także w dziele: Thom. *Hiaern's* Ehst.- Liv-und Lettländische Geschichte; nach der Originalhand-schrift herausgegeben von Joh. Friedr. *Recke*; Mitau, 1794 4to str. 32 i nakoniec w Rocznikach kurlandzkiego towarzystwa literatury i sztuk (Jahresverhandl. d. Kurl. Ges. für Liter. und Kunst. II 259).

(21) *Kojałowicz* Hist. Lithvan. P. I lib. I p. 5 sqq.

(22) W latopisach ruskich pod rokiem 6566 (1058), znayduje się wzmianka: *pobiedi Iziasław Goliad.* Już Karamzin tych *Goliadów*, o ktorych powtórna jest wzmianka pod rokiem 1147 uznał za Łotyszów, w Galindyi pruskiey mieszkających, która i Ptolemeuszowi była znajoma; cfr. Исm. Гос. Росс. T. II str. 70 i przyp. 110.—Paweł Dyakon mianuje ten naród *Golanda*; cfr. Pauli, Warnefridi Longobardi filii, Diaconi Forojuliensis, de gestis Longobardorum L. I c. 13 i Jordan. de orig. Slavicis. P. IV p. 180 i 182.

(23) *Hartknoch*, Dissert. de antiquis Prussiae populis, p. 56 w dodatkach do kroniki Dusburga.

tewskich narodów i związki ich z Herulami (24). P. Lelewel za główne mieysce pobytu, i iż tak powiem, pierwiastkowe siedlisko Herulów, uważa Żmudź, to jest powiaty rosieński, szawelski i telszewski w gubernii wileńskiey. Taką rzeczą, i czysty język żmudzki, jak się zdaje, mógłby bydź uważany za centralny w okręgu innych dyalektów litewskich, za naybliższy głównego szczepu wszystkich razem plemion i narodów Litewskich. W dalszym ciągu ninieyszych badań, sprawdza się ta uwaga po większey części.

Domysł Hartknocha o Fińskiem pochodzeniu Litwinów (25) bardzo był nietrafny. Mowa tych dwu narodów tak dalece jest różna, że dorosłemu człowiekowi jednego z tych narodów, nigdy się nie udaje doskonale nauczyć się języka swoich sąsiadów (26). Nie było trafnieyszém zdanie uczonego Szweda Thunmanna (27), który Litwinów wyprowadzać zaczął od Witów, wyrodzonych z Gotów (die Witen, ein Bastard-volk der Gothen), a mieszkających niegdyś przy uyściu Wisły.

---

(24) Rzut oka na dawność litewskich narodów i związki ich z Herulami, dołączony opisu północney Europy w księdze XXII 8 Ammiana Marcellina wykład przeciw Naruszewiczowi przez Joachima *Lelewela* Mazura. w Wilnie 1808 w 8ce.

(25) Ob. przypis do rozdz. LXIX kroniki Dusburga, str. 172.

(26) Jahresverhand. der Kurl. Ges. für Liter. und Kunst. Bd. II str. 280.

(27) J. *Thunmann*, Ueber den Ursprung der alten lettischen Völker, w swoich: Untersuchungen über die Geschichte einiger nordischen Völker, mit einer Vorrede herausgegeben von Ant. Fr. Büsching; Berlin, 1772 w 8ce.

Większey zaiste wagi jest mniemanie tych, którzy Litwinów za naród samobytny uważają. W rzędzie uczonych zdanie to podzielających, znaydujemy Szlecera, który przypuszcza w swojey Historyi północney, że Litwinów za osobne plemię narodowe przyznać można (28); Ridigera, co toż samo twierdzi przy ogłoszeniu o wydaniu słowników porównywających (29) i naostatek gorliwego badacza języków Raska, który mówi, że język Litewski wielkie ma podobieństwo ze Słowiańskim i Germańskim, z piérwszym naywięcey w lexykograficznym, z drugim zaś w grammatycznym względzie; lecz w naybliższém pokrewieństwie zostaje z językiem Trackim (30).

---

(28) A. L. *Schlözer's* Allgemeine nordische Geschichte (w Allg. Welthistorie, Th. XXXI; der neuern Zeiten Th. XIII; Halle 1771 w 4ce) str. 316 i 318. Obacz niżey.

(29) J. C. C. *Rüdiger*, Neuester Zuwachs der teutschen, fremden und allgemeinen Sprachkunde in eigenen Aufsätzen, Bücheranzeigen und Nachrichten s. V. s. 233. Tu autor tak mówi: Die bewährtesten Schriftsteller haben noch gemeine Jrrthümer, welche daraus (aus dem Glossario) leicht berichtiget werden können. So kann ich die Letten und Littauer nicht zu den Slavischen Völkern rechnen, wie Büsching und Schlözer thun. (Cfr. Catharinens der Grossen Verdienste um die vergleichende Sprachenkunde. Von Fr. Adelung; St. Petersburg, 1815 4to str. 138) — Szlecer jednak w tym razie, niemiał stałego zdania.

(30) Oto są słowa P. *Raske*, wyjęte z dzieła zmarłego *Vatera*: Die Sprache der alten Preussen (Braunschweig, 1821 w 8ce) str. XXVI i dalsze — „ Co się tycze języka łotewskiego, zawiera on w sobie wyraźne cechy samoistności i Litwinów uważać powinniśmy za plemię, które zdawna do Pruss przeniosło się, nie zaś za zlewek, który z Gotów, Słowian i Finnów przy uyściu Wisły, w IV lub

Szkoda tylko, że o tym ostatnim, bardzo mało wiemy, a prawie nie więcey nad to, że pod wyrazem *język Tracki*, rozumieć należy, powszechne źrzódło języków europeyskich, a ztąd nie bez przyczyn słusznych Tracyą uważają za nową oyczyznę Kaukazkich i Medo-Indyyskich narodów (31).

V wieku po nar. Chr. uformował się. Język Litewski zostaje w bliskiem powinowactwie ze słowiańskim i niemieckim, to w czem oba te języki są podobne do siebie, właściwe jest i językowi litewskiemu, nadto zgadza się on z każdym z tych dwóch języków, w innych jeszcze przedmiotach będących własnością każdego z osobna. Bydź może, że język litewski we względzie grammatycznym bardziey zbliża się do niemieckiego, a w lexykograficznym bliższy jest słowiańskiego. (We względzie dyalektu prusko-litewskiego Vater potwierdza ten domysł). Niemożna jednak ztąd wnosić, żeby język litewski pochodził od niemieckiego lub słowiańskiego, i wzajemnie, żeby oba te języki pochodziły od litewskiego; właściwy jest plemieniowi, pochodzącemu z tegoż samego szczepu, z którego wyrosły i dwa inne narody. Z językiem trackim język litewski naywiększe ma podobieństwo, dla tego, porównywając iślandzki język z greckim i łacińskim, język litewski mógłby bydź uważany za naygłównieyszego pośrednika (Mittelglied). " P. Rask przypuszcza, że Litwini mieszkali niegdyś w śrzodkowey Rossyi i Polszcze i w poźnieyszym tylko czasie weszli do krajów przez narody germańskie zamieszkanych, to jest do Litwy i Pruss. Dzieło, z któregośmy te wyjątki wzięli, wydane jest w Kopenhadze w 1817 roku pod tytułem: Undersögelse om dot Islandske eller gamle Nordiske Sprogs Oprindelse, to jest: badania o pochodzeniu iślandzkiego, starożytno-północnego języka.

(31) Niech mi wolno będzie w tym razie odwołać się do tego com już napisał w moich: Alterthümer am Nordgestade des Pontus, Wien, 1823 w

Nestor kronikarz, wyliczając rozmaite nie słowiańskie narody, które Rusi daninę płaciły, w ich liczbę kładzie wszystkie razem, znane mu Litewskie narody: *Litwę*, *Zimgołę*, *Korś* i *Siet'gołę* (czytay Letgołę to jest Łotyszów). Nestor, piszący w piérwszych dziesięciu latach wieku XII, zapewne mógł i powinien był uważać Litwinów za naród nie słowiański; mówił o spółczesnych, nie tykając się ich początków.

Z tém wszystkiem, rzecz bardzo do prawdy podobna, i prawie nie wątpliwa, że język Litewski pochodzi od Słowiańskiego, i że Litwini należą do jednego z plemion słowiańskich, które w niepamiętne dla historyków czasy, zlało się z narodami Gotskiego plemienia, już mniey lub więcey zmięszanego z Finnami i ich spół-plemiennikami Estami, a ci byli pierwsi nam znajomi mieszkańcy nad-Baltyckich, a po części i Litewskich guberniy.

Zdanie o Słowiańskim początku Litwinów, oparte na ich języku, nie raz już było ogłaszane przez rozmaitych autorów, chociaż nie zawsze z wystawieniem dostatecznych na to dowodów. Jeżeli nie ulega wątpliwości, że języki Gotskie (Germańskie) większy lub mnieyszy wpływ miały na języki wszystkich prawie narodów Słowiańskich (32); to języki Słowiańskie czyliż dla tego przestały bydź językami Sło-

---

8ce s. 67 sqq. albo w Wiener Jahrbücher der Literatur Bd. XX s. 323 sqq.

(32) Wzajemne z dawnych czasów bez przerwy między temi plemionami stosunki i sąsiedztwo, jak w krajach dunayskich, tak i na północy, dostatecznie wyjaśniają tę okoliczność.

wiańskiemi? Za cóż gałąź Litewską mielibyśmy odcinać zupełnie od jey pnia?

Sam Szlecer wahał się w mniemaniu swojém o samobytności narodów Litewskich w Europie (33). Inni z większą śmiałością, ogłaszali

(33) Na poparcie tego przytaczam własne słowa Szlecera: „Aus den *Lettischen* Völkern mache ich einen eigenen Völkerstamm. Es ist wahr, und ich habe es oben bereits eingestanden, die Letten haben in der Religion sowol, als in der Sprache, sehr vieles mit den Slaven gemein. Mehr als die Hälfte Lettischer Wörter ist rein Slavisch; und auch in der Grammatik findet sich zwischen beyden Sprach-Klassen eine mehr als zufällige Aehnlichkeit. Solchemnach würde es ein noch ertäglicherer Fehler seyn, Lettisch und Slavisch mit einander zu vermengen, als Kymrisch und Galisch; denn letztere Sprachen haben zwar auch sehr viele Wörter gemein, aber dagegen gehen sie in der Grammatik völlig von einander ab. Allein es findet sich gleichwol keine Lettische Mundart, die sich zu irgend einer Slavischen so verhielte, wie etwa das Russische zum Kroatischen. Und wenn Slaven, Finnen und Vasken gar nicht verwandt, Russen und Kroaten aber Brüder, und Slaven, Deutsche, und Griechen Cousins im 2ten Glied sind: so liessen sich vielleicht Letten und Slaven höchstens als Cousins im 1sten Gliede ansehen." — „Unter den *Letten*, so wie wir hier dies Wort generisch brauchen, muss man sich sowol die eigentlichen Letten im Südlichen Livlande, als *Kurländer*, *Semgallen*, *Samländer*, alte *Preussen*, *Littauer* und *Szamajter* (Samogitier) denken. Alle diese Nationen reden im Grunde eine Sprache, die sich heut zu Tage noch in zwey Dialecten, dem eigentlichen Lettischen oder Kurländischen, und dem Littauischen, erhält." — „Siehet man die Letten für ältere Brüder der Slaven an, so sind sie *Slaven*. Gestehet man ihnen aber eine eigene Völker-Klasse zu, so sind sie *Letten*." Ob. Allgem. nord. Gesch str. 316, 318 — Podział języka litewskiego na dwa

swoje zdania o ich Słowiańskiém pochodzeniu. Do tych ostatnich należą *Anton* (34), *Gatterer* (35), Jo. Chr. *Adelung* (36), *Zimmer-*

tylko dyalekta, może się tu opierać na mniemaniu Szlecera, jakoby od początku XVIII wieku w Prussiech nie było już żadnych śladow języka litewskiego. (Cfr. tamże, str. 244). Siedliska Litwinów zaczynają się na 9 mil ku wschodowi od Królewca, na drodze do Insterburga (Izruts), zaraz za Tablakenską stacyą pocztową. Kiedym przejeżdżał tamtędy, powiadano mi, że niedaleko od Tablakena, we wsi Norkiten do księcia Dessauskiego należącey, znayduje się pierwszy na wschód od Królewca kościół, w którym nabożeństwo odbywa się w języku litewskim.

(34) Erste Linien eines Versuches über der alten Slawen Ursprung, Sitten, Gebräuche, Meinungen und Kentnisse. Ausgearbeitet von Karl Gottlob *Anton*, D. Leipzig, 1783 w 8ce. Tu, w przemowie, autor powiada: „Zu den Slawen gehören auch diejenigen Nazionen, die ich, weil ihre Sprache noch mit einer andern, und oft so sehr vermischt ist, dass die erstere nur hervorschimmert, *Halbslawen* nennen will, nämlich die ausgestorbenen Preussen, die Wlachen, Letten und Lithauer."

(35) Jo. Chr. *Gatterer*, An Prussorum, Lituanorum ceterorumque populorum Letticorum originem a Sarmatis liceat repetere? — In Commentt. societ. Reg. Scient. Gottingensis, vol. XII et XIII (w ogóle cztery artykuły, drukowane od 1792 do 1795 roku). Cfr. *Karamzina* Исm. Гос. Росс. T. I przyp. 80. Nie mając pod ręką pism Gatterera, własnych słów jego przytoczyć tu niemogę.

(36) Jo. Chr. *Adelung*, Mithridates oder allgemeine Sprachenkunde, etc. tom II wyd. przez Jo. Sew. *Vatera* podług rękopisów zmarłego Adelunga w r. 1809 str. 696 i dalsze. Tu są także umieszczone uwagi Henniga o ogólnych własnościach języków litewskich. Tegoż autora (Dr. Ernst C. *Hennig*) pisma: Untersuchungen über den Ursprung der lettischen Sprache, oraz Grammatisch-kritsche Untersuchungen über den Ursprung der lettischen Sprache und ihre Verwandtschaft mit dem Alt-

mann (37), *Arndt* (38), Fryderyk *Adelung* (39),

---

preussischen und Lithauischen, umieszczone są w Pruss. Archiv, juli und sept. 1796.

(37) Versuch einer Geschichte der lettischen Litteratur von Dr. Ulrich Ernst *Zimmermann*, Inspector des Goldingenschen Schulkreises; Mitau, 1812 8vo. Wstęp do tego dzieła od tych słów zaczyna się: „Narody słowiańskie i gotskie, naciskając się wzajemnie na wschodnich brzegach morza Baltyckiego, i zlewając się w jedno, utworzyły plemię łotewskie. Z tey przyczyny ⅔ języka łotewskiego są słowiańskie, pozostała zaś gotska; w poźnieyszym czasie przymieszały się jeszcze niektóre słowa fińskie. Do tego plemienia należeli dawni prusacy, litwini pruscy i właściwie tak nazwani łotysze. Wszystkie własności tych języków jasno okazują takowe zmięszanie się."

(38) *Arndt*, Ueber den Ursprung und die Verwandtschaft der Europäischen Sprachen; Frankf. am. M. 1818 str. 99. Przytaczam tu wyjątek z tego dzieła umieszczony także przez P. Lindego w rozbiorze dzieła Vatera o języku dawnych Prusaków: „Język łotewski, do którego należy i dawny pruski, powstał z pomieszania słowiańskiego i gockiego. Łotewski i litewski język w budowie swojey zbliżają się do słowiańszczyzny, a zatém i do łacińskiego. Większa liczba ich wyrazów pochodzi od słowiańskiego; lecz wiele także od germańskiego; insze zbliżają się bardziey do łacińskiego; nakoniec są takie, które do żadnego z teraźnieyszych europeyskich ale do rozmaitych azyatyckich należą; lecz i te ostatnie może niegdy się znaydowały w którymsiś dawnym gockim lub słowiańskim dyalekcie, z których pomięszania powstał język litewski." Cfr. Roczniki Towarz. Warsz. przyjaciół nauk. Tom XV str. 188 i dalsze.

(39) Uebersicht aller bekannten Sprachen und ihrer Dialekte, von Friedrich *Adelung*; St. Petersburg 1820 w 8ce. W tem dziele na str. 64 wyliczone są dyalekta litewskie, pod napisem: Germanisch-Slawischer oder Lettischer Sprachstamm.

Vater (40), *Linde* (41) i *Watson* (42). Ci

---

(40) Die Sprache der alten Preussen. Einleitung, Ueberreste, Sprachlehre., Wörterbuch, aufgestellt von Joh. Sev. *Vater*; Braunschweig, 1821 8ce. Dodatki do tego dzieła umieszczone są w jegoż Analekten der Sprachenkunde, II Heft. (Leipzig 1821) str. 85 i 86. Tu jednak Vater pragnie, ażeby nie posądzono, iż on przystępuje do zdania tych, którzy mniemają, że język litewski powstał przy uyściu Wisły w IV lub V wieku, z pomięszania Gotow, Słowian i Finnów. „Bey später und gewaltsamer Mischung zweyer Sprachstämme, (mówi on), würden schwerlich so viele eigenthümliche Formen entstanden seyn, sie scheinen almählige Ausbildung voraus zusetzen. — Ich erkenne nun ausdrücklichst an, dass das ganze Wesen der Biegungen der Litthauischen Sprache und ihrer Schwestern in Zeiten und Oerter zurückführt, wo die Werkstätte der Griechischen, Lateinischen, Gothischen und Nordischen Sprache war."

(41) O języku dawnych Prusaków; rozbiór dzieła professora Vatera, przez Samuela Bogumiła *Linde*, w Warszawie 1822 8vo. Naprzód w Rocznikach Towarzystwa Warszaw., przyjaciół nauk (Tom XV str, 164—273) umieszczony. Porządny wyciąg z tego dzieła przez P. *Anastasewicza* znayduje się w tomie XVIII Prac Wolnego Towarzystwa Miłośników literatury rossyyskiey w Petersburgu, wydawanych co miesiąc pod napisem: Соревнователь (1822 N. VI str. 280—334). P. Linde na str. 267 mówi: „Z rozbioru wszystkich trzech katechizmów (wydanych w języku dawnych prusaków r. 1545, 1547 i 1561) okazało się, że prawie każdy wyraz wyprowadzić się daje bądź z słowiańszczyzny, bądź z niemczyzny, bądź z ogólnego zbioru po Europie i Azyi rozrzuconego."

(42) Ueber den lettischen Völkerstamm, was für Völker zu demselben gehörten, und welche Länder dieselben bewohnten; von Karl Friedrich *Watson*, pastor zu Lesten; w IIgim tomie prac kurlandzkiego Towarzystwa Literatury i sztuk (Jahresverhandlungen der Kurländischen Gesellschaft für Literatur und Kunst, Bd. II. str. 254—268). Tam-

wszyscy autorowie, mniey lub więcey w tém się zgadzają, że język (a zatém i sam naród) Litewski, pochodzi od Słowiańskiego, w dawnych już czasach pomięszanego z Germańskim, a po części i Fińskim.

Z większą pewnością i przekonaniem, niż inni, mówi o tém pastor Watson. Wystawiwszy grammatyczne podobieństwo języków Litewskich (które autor mianowicie nazywa Łotewskiemi: Lettische Sprachen), ze Słowiańskim, i porównawszy one w lexykograficznym względzie jak z tym (Słowiańskim), tak z Gockiemi i Fińskiemi dyalektami, Watson z tego wszystkiego następujące wyprowadza wnioski.

1. Łotysze, jest to właściwie naród Słowiańskiego plemienia, przekształcony jedynie po przeniesieniu się swojém do kraju i dzisiay przez siebie zaymowanego.

2. Oni są pomięszani z Gotami, którzy przed ich przybyciem zostawali już w związkach z Finnami.

3. Składają naród śrzedni (Uebergangsvolk) między Słowianami a Germanami, po części zaś stanowią przechód do narodów Fińskiego pochodzenia.

Narody Słowiańskie, ściskane w krajach Dunayskich przez Rzymian, a nad Czarném morzem przez Azyatów (43), jeden za drugim iśdź zaczęli

---

że, str. 269—281 umieszczone jest drugie godne uwagi pismo tegoż autora: Ueber die Abstammung der lettischen Sprache von der slavisch-russischen, und über den Einfluss des Gothischen und Finnischen aufs Lettische.

(43) Wyżey (Jahresverhand. II 265), mówi: „Meiner

na północ i ku północno-zachodniey stronie. Co stracili nad Dunajem' to się im wynagrodziło w północney i północno-wschodniey Germanii; oddalając się od Donu, Dniepru i Dniestru, zaczęli rozszerzać swoje panowanie na południowych i południowo-wschodnich brzegach morza Baltyckiego do samey Wisły. Słowianie (Litwa i Łotysze) przybliżyli się do Gotów i Finnów, przewagą sił swoich i dziką walecznością ugniatać ich zaczęli. Gotowie wynosili się z kraju, ustępując Łotyszom ziemie między Wisłą a Preglem leżące; Finnowie ustąpili z pruskiey *Szeloni* (Schalauen (44), z Kurlandyi i Inflant

---

Ueberzeugung nach sind die Gegenden um das asowsche Meer die eigentliche Urheimath der Letten, von wo zuerst Asiaten, vielleicht Chazaren, sie über den Dnepr, und nachher Sarmaten und andere Slaven noch weiter nordwestlich drängten. Zuerst waren Sie reine Slaven; erst durch Vermengung mit den Gothen ward die lettische Volkseigenthümlichkeit gebildet."

(44) Nadrawczyki i Szaławczyki (Schalauer: Linde, o języku dawnych Prusakow, w Rocz. Tow. War. przyj. nauk T. XV str. 177) mieszkali od Memla, Tylży, Ragnety i Insterburga do Gumbina; cfr. J. S. *Vater*, die Sprache d. alten Preussen, str. XII. Z kroniki *Dusburga* widać, że Szaławczyki (Scalowitae) mieszkali blizko Niemna, Nadrawczyki (Nadrowitae) daley od tey rzeki (commorantes longe a fluvio Memelae; p. 264). Tenże kronikarz powiada, że Rusini (Rutheni) na lat 9 przed przybyciem do Pruss zakonu Teutońskiego, oblegali zamek Szaławiański, blisko Ragnety; zmarnowawszy atoli prace swoje i pieniądze, oraz powziąwszy wiadomość, że oblężeni mają zapas ryby, Rusini oddalili się. Życzyć należy, żeby historycy rossyyscy ogłosili zdanie swoje o tém. Pierwsze przybycie opowiadaczów wiary do Pruss odnoszą do roku 1209; pierwszy zaś Mistrz za-

na północ. Pozostali zleli się w jedno z nowymi przybylcami; podbicia bowiem narodów niecywilizowanych opierają się bądź na wytępieniu narodu podbitego, bądź na pomięszaniu się z onym. Młodzi przybylcy wybierali sobie w małżeństwo kobiéty krajowe; jeden od drugiego przyymowali słowa i wyrażenia, dla objaśnienia myśli swoich. Dzieci, przeymując razem oba języki rodziców, wkrótce mówić zaczęli dyalektem zupełnie nowym. Wyrazy na oznaczenie rzeczy, natenczas Łotyszom jeszcze nie wiadomych, jako to: ściągających się do żeglarstwa (45),

---

konu (Herman Balk) przysłany był tu z rycerzami niemieckiemi w r. 1230 (*Hartknoch*, Preussische Kirchen-Historia; Frankf. am M. 1686 4to str. 30 i 33). Zgadzając się z Watsonem na to, że kray Schalauen pierwiastkowie należał do Fińskiego plemienia, mniemać można, że i samo jego nazwisko jest Fińskie. Ten wniosek służyłby do objaśnienia, jak dawnego nazwiska południowowschodniey Kurlandyi (Selonia), tak i samey rzeki Szeloni, szelońskiey prowincyi i nowogrodzkiey piatyny (części miasta) tegoż imienia. Dla tego właśnie użyłem w texcie wyrazu *Pruska Szetonia*. Hartknoch atoli sądzi (w dziele: Alt-und Neues Preussen), że nazwisko pruskiey *Szalawonii* pochodzi od nazwiska *Słowian*; cfr. Schlözer's Allg. nord. Gesch. I. 318 i Karamzina Исш. Гос. Рос. T. I przyp. 29. — O bliskości podług wymawiania słowa *Szołomia* (podwyższenie) obacz Karamz. T. III przyp. 68; T. V przyp. 76. Cfr. także w pieśni o wyprawie Jgora (слово о плъку Игоревѣ) następujące mieysca: „*O Ruskaja ziemlia uże za Szełomianiem jesi*" — i „*O Ruskaja ziemlie uże nie Szełomianiem jesi*" Z resztą *Szołomia*, podwyższenie, tyle jest podobne do wyrazu Holm (pagórek, холмъ), ile i *Szełom* do wyrazu Helm (hełm, шлемъ).

(45) Tunman już zrobił uwagę, że Gotowie, równie

do rolnictwa i ogrodnictwa (46) przyymowali od nowych towarzyszów swoich. Takim sposobem na południowo-wschodnich brzegach morza Baltyckiego zdarzyło się to samo, co we dwa lub trzy wieki poźniey miało mieysce w Anglii. Używany tam dzisiay język składa się w naywiększey części z wyrazów Germański początek mających, które przez ostatnich zdobywców Anglo-Saxonów przyniésione zostały; pomięszany z wyrazami łacińskiemi, przyjętemi od Rzymian, dawnieyszych tego kraju zdobywców;

---

jak wszystkie inne nadbaltyckie narody, przyjęli od Finnów wyrazy do żeglarstwa ściagające się (*Thunmann*, Unters. über die alte Gesch. einiger nord. Völker, str. 75 i 76; Jahresverh. d. Kurl. Ges. etc. II 275).

(46) Watson z tego powodu czyni następną uwagę: „Bemerkenswerth ist, dass so viele Wörter, die auf Schiffahrt, Ackerbau und Lebensbequemlichkeiten hindeuten, sich in diesem Verzeichnisse befinden, so dass man fast berechtigt ist, zu schliessen, die Letten hätten ihre erste Kultur den Finnen zu verdanken (Jahresverh. II 278).” Nie raz zwycięzcy byli uczniami zwyciężonego narodu. Tu Słowianie odniosłszy przewagę nad Germanami, przyjęli od nich nowe wiadomości i wyrazy; w Węgrzech, podbici Słowianie, takim właśnie sposobem byli nauczycielami Ugrów, swoich zwycięzców, którzy dotąd dla oznaczenia rzeczy rolniczych i gospodarskich, wyrazów słowiańskich używają. Niektóre przykłady, popierające to zdanie, umieściłem już jak w piśmie: библіографическіе листы 1825 str. 471, tak i w osobno drukowaney książce: Literärnotizen, betreffend die magyarischen und sächsischen Dialekte in Ungern und Siebenbürgen. St. Petersburg, 1826 8vo str. 24 i dalsze.

słów zaś pierwotnego języka Galskiego bardzo już niewiele znaleźć można. Tak istotnie utworzył się język Łotewski, przede wszystkiém ze Słowiańskiego szczepu, a z przymięszaniem się w znaczney liczbie słów Gockich i bardzo nie wielu Fińskich.

„Wielkie do prawdy podobieństwo, że przed innemi, znajomemi nam narodami, na południowo-wschodnich brzegach morza Baltyckiego, przynaymniey do rzeki Wisły, mieszkali Finnowie. Ptolemeusz, Strabon, Tacyt, Pliniusz starszy, Jordanes (który sam był Gotem), Lazius i kronikarze pruscy, wszyscy razem twierdzą, że Estowie (Aestier), Ulmigerowie (Ulmigerier), panowali na brzegach bursztynowych, na wyspach morza Baltyckiego, nawet nad większą częścią Szwecyi. Powoli wypierali Gotów, naród Germański (47). Ci, w dawnych już czasach zamieszkali w kraju, rozciągającym się od zrzódeł Wisły do rzeki Pregla: wypadek ten historyczny łatwo stwierdzić można świadectwy licznych pisarzy. Z tey to przyczyny do dyalektu Prusko-Litewskiego weszła znaczna liczba gockich słów i form grammatycznych (np. zakończenia na *anti*, *inti*, *iti* w słowach; na *a* i *us* w rzeczownikach). Grammatyka Gocka stała się grammatyką Prusko-Litewskiego dyalektu; we właściwie tak nazwanym Litewskim (i żmudzkim) dyalekcie, rów-

---

(47) Z resztą Hartknoch, Thunmann, oraz inni pisarze starożytnych Estów uznają za naród germański. (Cfr. Karamzin, T. I. przyp. 29).

nie jak w Łotewskim, zachowana jest grammatyka i składnia słowiańska. Nie można powiedzieć z pewnością jak długo Łotysze i Gotowie społem te mieysca zaymowali; zdaje się jednak, że to trwało przeszło lat sto. Nareszcie Gotowie od południowych brzegów morza Baltyckiego zwolna pociągnęli ku stronom południowo-wschodnim. Dla tego to pruscy Litwini dotąd jeszcze południowo-wschodnich sąsiadów swoich nazywają *Gudden*; Łotysze zaś Białoruś i Ukrainę nazywają *Guddu semme*, a mieszkańców *Guddus*."

„Nakoniec, chociaż język Fiński, jako język pierwiastkowy, zupełnie się różni od Łotewskiego; liczne jednak sposoby mówienia Fińskie przez Łotyszów przyjęte zostały. Finnowie, częścią pomięszani już z Gotami, częścią zaś przez nich rugowani z dawnych siedlisk swoich, nie mogli się już oprzeć zgrai Łotewskiey; na widok ich pierzchali, a zatém zupełne zlanie się tych dwóch narodów i ich mowy mieysca mieć nie mogło. Dla oznaczenia tylko nowych rzeczy, Łotysze wyrazy Fińskie przyymowali; jednę wprost od Finnów, drugie zaś (jak wyżey powiedziano), za pośrednictwem Gotow. Toż samo rzec można o obyczajach i zwyczajach (np. o obrzędach weselnych), odzieniu, miészkaniach, orężu i t. p. co wszystko Łotysze przejęli od Finnów, na wyższym stopniu cywilizacyi natenczas znaydujących i świadomych potrzeb mieyscowych."

„To wszystko dowodzi, że Łotysze stanowią przechód (Uebergangsvolk) od narodów słowiań-

skiego plemienia do Germanów. Sama ich budowa, a mianowicie skład czaszki, podług świadectwa uczonego lekarza, tyle jest słowiański, ile i germański. Z drugiey strony, (chociaż w odleglëyszym tylko względzie), podług języka swego, równie jak Lapończykowie, stanowią także, przechód od Germanów do Finnów. Jako Słowianie, istotnie są pierwotnym narodem; ale jako Łotysze tracą już ten charakter. Tym to sposobem dadzą się pogodzić sprzeczne o Litwinach mniemania dwóch znamienitych historyków północy: Tunmana i Szlecera."

P. Watson kończy pismo swoje wykazaniem przez przybliżenie tych wzajemnych stosunków co do ilości, jakie między językami Słowiańskim, Gockim, Fińskim i dzisieyszym Niemieckim, a trzema głównemi dyalektami, utworzonego z nich Łotewskiego (Litewskiego) języka zachodzą.

	Słowiań. wyrazów.	*Gotskich.*	*Fińskich.*	*Niemieckich.*
Prusko-Litewski jezyk zawiera w sobie	$\frac{2}{6}$	$\frac{2}{6}$	$\frac{1}{6}$	$\frac{1}{6}$
Łotewski język zawiera .	$\frac{3}{6}$	$\frac{1}{6}$	$\frac{1}{6}$	$\frac{1}{6}$
Właściwie tak nazwany Litewski język zawiera w sobie	$\frac{4}{6}$		$\frac{2}{6}$ (łącznie)	

Jeżeli tak się rzecz ma, to właściwie tak nazwani Litwini (Żmudź?) mniey niż inni ich spółziomkowie pod względem języka oddalili się od pierwotnego szczepu: zatrzymali bowiem w swojey mowie $\frac{2}{3}$ wyrazów słowiańskich; Łotysze $\frac{1}{2}$, a pruscy Litwini tylko $\frac{1}{3}$. Z tego już powodu pro-

fessor Rhesa uważa, że język Litewski w Prussiech używany, sprawiedliwie nazwać można *Gocko-Litewskim*, używany zaś w samey Litwie zasługuje na nazwisko *Słowiańsko-Litewskiego* (48). Godne są atoli uwagi słowa Vatera, który powiada, że żadnych prawie śladów wpływu Estońskiego (Fińskiego) na dyalekt Prusko-Litewski dostrzedz nie podobna (49).

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

---

(48) Das Litthauische, was in der Gegend von Keydan, Kowno und Wilna geredet wird, hat seit der Vereinigung des Grossherzogthums mit dem Königreich Polen, so viel Polnisches in Wörtern und Zusammenstellung angenommen, dass es sich zu einer eigenen Mundart gestaltet hat, welche die *Slavisch-Litthauische* genannt werden kann. Da hingegen die Ragnit-Insterburgische Sprechart sich weniger von dem Altpreussischen entfernt und mehr Gothisches in Wort und Wortform beybehält; mithin als der *gothisch-litthauische* Dialect richtiger zu bezeichnen ist. Obacz Geschichte der litthauischen Bibel, ein Beytrag zur Religionsgeschichte der Nordischen Völker. Von D. L. J. *Rhesa*, professor der Theologie und Prediger, Königsberg, 1816 8vo str. 26 i 27.

(49) Vom Einfluss des Esthnischen ist so gut als keine Spur im Alt-Preusischen, so sehr man ihn erwarten zu können meinen mag. — Die Finnen und Esthen sind unter Letten zu Letten geworden. Obacz J. S. *Vater*, Die Sprache der alten Preussen. str. XXXI. Toż samo potwierdza Vater i w swoich Analekten der Sprachenkunde, Heft, II str. 86.

ETNOGRAFIJA.

Atlas etnograficzny kuli ziemskiey, czyli podział narodów starożytnych i nowożytnych, podług ich mowy; poprzedzony rozprawą o pożytkach i ważności lingwistyki, zastosowaney do różnych gałęzi znajomości ludzkich; postrzeżeniem nad śrzodkami piśmiennemi, używanemi od różnych narodów; rzutem oka na historyą języka słowiańskiego, na postęp cywilizacyi i literatury w Rossyi, ze siedmset słownikami głównieyszych dyalektów, tudzież z dołączeniem obrazu fizycznego, moralnego i politycznego pięciu części świata; przypisany Cesarzowi Alexandrowi; przez Adryana *Balbiego*, professora geografii, fizyki i matematyki. Paryż 1826 jeden tom in folio i jeden in 8vo (*).

(*Nouvelles Annales des Voyages*).

W obszerney całości nauk jeograficznych, żadna tyle nie wystawia powabów, co klassyfikacya narodów, czyli *etnografija*, we właściwém znaczeniu: jednoczy ona trwałość i poważną wielkość jeografii fizyczney z interesem historyi i moralności. Narody upadają zwolna, i nie bez trudności; a nawet, kiedy znikają w konaniu kilkuwieczném, nowe ludy, powstające z ich popiołów, zaymują częstokroć toż samo mieysce, i niekiedy granice swych poprzedników. Obrazy więc etnograficzne nie mają odrażających, a ciągłych odmian statystyki; badaia nad narodami wymagają skąd inąd nauk głębszych, i umysłu wznio-

(*) *Atlas ethnographique du globe, ou Classification des peuples anciens et modernes d'aprés leurs langues: etc. par Adrien* Balbi. Paris 1826.

śleyszego, niż zbierania zwyczayne popisów ludności. Dzieło w pewnym rodzaju elementarne i zasadowe etnografii, było jedném z naypożądańszych w literaturze jeografii. P. Balbi, zaszczytnie już znany z tylu dzieł uczonych, wykonał tę pracę równie nową jak rozległą.

Wyłożymy tu zarys i treść tego ważnego i jedynego w swym rodzaju dzieła.

Podzielone jest ono na trzy części, z których dwie pierwsze, stanowią to, co autor nazywa wstępem i atlasem etnograficznym kuli ziemskiey; trzecia, wystawia obraz fizyczny, moralny i polityczny pięciu części świata. Wstęp składa się z dwóch części oddzielnych: z rozprawy przedwstępney i wstępu we właściwém znaczeniu.

W rozprawie przedwstępney P. Balbi rozważa lingwistykę pod dwóma różnemi względami: *naprzód*: jako naukę praktyczną języków, którey okazuje świetne wypadki przez wielu uczonych, w ostatnich latach otrzymane, *potém* jako naukę porównywającą różnych dyalektów. Pod tymto drugim względem uważając lingwistykę, przywodzi wiele ważnych zagadnień, i czyni wiele porównań uczonych a nowych. Zpomiędzy licznych postrzeżeń przytoczymy tylko gruntownieysze.

Okazuje autor, że język jest główną cechą, po którey jeograf i dziejopis powinni odróżniać narody, z tey przyczyny, że języki przeżywają odmiany polityczne. Uważa, że wtedy nawet, kiedy naród traci swoję mowę, mieszając się z odmiennym rodem, nowy płód powstający z tego połączenia, pokazuje jeszcze w wymawianiu i w

wyrazach różne początki, z jakich powstał. Wytyka liczne błędy, którym ulegli różni pisarze, przez zaniedbanie etnografii, pomiędzy innymi *Bibliandro*, Klaudjusz *Duret*, *Kluweryusz*, *Leybnic*, Kur *de Żebelę* (*Court de Gebelin*) i *Paw*. Wymienia wiele nazwisk zbiorowych, które użyte przez podróżników i jeografów do oznaczenia różnych narodów, dały początek wielu niewyrozumieniom; jakiém jest między innemi, o Tatarach i o Indyanach. Czerpa autor z uczonego dzieła Salwerta, prawidła, których należy używać w wykładzie nazwisk narodów, i z tey okoliczności wskazuje mnóstwo błędów oszpecających liczne dzieła, kiedy nazwiska narodów są nieznajome.

W podobieństwach przypadkowych, jakie okazują różne języki na kuli ziemskiey, odrzuca układy przesadzone dawnych etymologów, a opierając się na mniemaniu barona Alexandra Humboldta ocenia ich prawdziwą wartość.

Okazuje na czém zasadza się metoda etymologów nowoczesnych, i ważne wypadki wypływające z jey zastosowania do różnych odnog znajomości ludzkich. Z badania to języka do którego należą nazwiska jeograficzne Brezylii, odkrywamy obszerną przestrzeń kraju zamieszkałego niegdyś przez naród *Guaranis*, który dziś do nader małey liczby krajowców jest przyprowadzony. Przez podobne temu śledzenia udowodniono wielką rozległość narodów Celtyckich, Germańskich i Basków, pochodzenie Persów od Bulgarów i Ossetów, pokrewieństwo Laponów z Węgrami. Tukiu (*Thoukhiou*) i Hiungnu (*Hioungnou*) z Turkami, istotną różnicę między *Oui-*

gours i *Yougours*. Przez porównywanie także języka greckiego i albańskiego czyli *skipe*, Maltbrun okazał niedawno ścisły związek Albańczyków albo Skipatar z Grekami eolskiemi, kiedy tymczasem kompilatorowie wyprowadzali ich z Kaukazu od Albańczyków azyatyckich. Przez porównywanie to jeszcze języków można udowodnić, że Lettowie doznali na swą cywilizacyą wpływu Niemców, Amazygowie Arabów, a ci ostatni wpływali mocno na portugalczyków i hiszpanów, kiedy mieszkańcy Oceaniki zachodniey zdawali się mieć ognisko cywilizacyi mieyscowey, złagodzoney związkami z Indyą, Persyją, Arabiją i Europą.

Mówiąc o zastosowaniu lingwistyki do zoologii, botaniki i mineralogii, P. Balbi wsparty wypadkami badań P. Demulę (*Desmoulins*), okazuje sprostowania i odkrycia jakie winni jesteśmy filologii; porównywając zaś rozmaite dyalekta mieszkańców Oceaniki dowodzi albo przynaymniey mniema znaydować oyczyznę psa, kota i świni w tey części świata, wskazując kraje gdzie te trzy rodzaje źwierząt zostały wprowadzone. Toż samo stosuje do kokosów, fig, orzechów indyyskich, i innych roślin okazując podobnież kraje, w których wzięły początek i te do których przeniesionemi zostały.

Wyliczywszy tyle użytecznych zastosowań lingwistyki do różnych odnog wiadomości ludzkich, zakreśla sam jey granice, dla uniknienia błędów i niewyrozumień jakieby wypłynąć mogły z nadużycia wniosków analogicznych. Ta część jego rozprawy przedwstępney, jest zupełnie nową, opiera się na postrzeżeniach Alexan-

dra Humboldta, i na trzech zasadach, które prędzeyby uważać należało za wyjątki albo umiarkowania prawidła powszechnego i niechybnego, wyciągniętego przez filologów z trwałości języków i z pewności wniosków jakie etnograf może wyprowadzić z porównań słowników, grammatyk, imion właściwych ludzi i mieysc, dla przeniesienia się w czasy pierwiastkowe zawiązania się narodów. Te trzy zasady czyli wyjątki są następne :

I. *Narody odmieniające język.* P. Balbi, pomiędzy narodami, które odmieniły swóy język umieszcza Wizygotow , Alanow, Ostrogotow, Muromów, Bulgarow, Kumanow , Tubinzow, Teleutow, Mongołow , Celtow, Baskow i wiele innych; wykłada przyczynę dla czego Hebreyczycy zachowali przez kilka wieków swóy język w Egipcie, a nie zdołali go utrzymać w niewoli Chaldeyskiey.* Łatwo przekonać się, że zastosowania tey przyczyny powinneby bydź poszczególnie rozbieranemi. O Muromach i Bulgarach wiele jest do mówienia; lecz P. Balbi ogólnie tylko napomyka przyczynę.

II. *Narody mówiące podobnemi językami, a jednak różniące się pomiędzy sobą zupełnie.* Pomiędzy licznemi przykładami, wymienim tylko Yakutów wysokiego i małego wzrostu, i Osmanlisów , z których dwa pierwsze narody mówią dyalektami jednego języka, a ostatni językiem mocno zbliżonym, chociaż ich charaktery fizyczne różnią się nieźmiernie. Rodziny uralskie czyli fińskie, słowiańskie, perskie i hotentockie okazują również bijące przykłady.

Lecz głębsza krytyka może przypisze te ró-

żnice zmieszaniu się pokoleń? Jak *np.* wiadomo, że większa część dzisieyszych Turków, pochodzi z Greków, Sławian Bośniyskich, mieszkańców Azyi mnieyszey, którzy przemienili religiją.

III. *Nazwiska ludzi i mieysc, które z przyczyny odmian jakim uległy, stają na przeszkodzie w czynieniu użytecznych zastosowań wypływających z ich porównania*, P. Balbi przytacza na wsparcie tey zasady omyłkę Woltera, który wwiedziony w błąd, przez nazwiska rodzin hiszpańskich, bierze za chrześcian renegatów, potomstwo męczenników islamizmu; czyni potém autor kilka zastosowań, przytaczając pojedyńcze osoby, które odmieniły umyślnie nazwisko, i oznaczając odmianę nazwisk jeograficznych w Chinach i Afryce, a greckich, rzymskich, afrykańskich i dawnych amerykańskich, które za naszych czasów używają się na Nowym Swiecie.

Postrzeżenia równie dokładne jak nowe nad pisownią imion właściwych i cudzoziemskich, nad wydawaniem i przepisywaniem słowników uzbieranych przez podróżników, zamykają część naukową rozprawy przedwstępney, w którey na końcu wyjaśnia powody, jakie go znagliły do wydania atlasu etnograficznego.

Wstęp właściwie tak nazwany, podzielony jest na ośm rozdziałów.

W pierwszym wykładając autor zasady, podług których należy urządzić ogólny podział języków, kresli ich postęp, podług udzielonego sobie pamiętnika od Sylwestra Pinheiro Fereira, byłego ministra spraw zagranicznych Portugalii: wskazuje następnie sposoby rozeznania źrzódeł i początku narodów, przez śledze-

nie ich języków, zastosowywając zasady głębokie i prawdziwie filozoficzne, użyte od Abla Remiuza (*Remusat*) w badaniach nad językami Tatarskiemi; oznacza niestałość, niepewność i przerwy lingwistyki i etnografii, opierając się na postrzeżeniach krytycznych głębokich i nowych, wyłożonych przez Maltbrena w jednym z listów do autora pisanych, gdzie ten jeograf filolog śledzi z wolnością myśli sobie właściwą, wyobrażenia wspólne wielu szperaczom, o znaczeniu jakie mamy przywiązywać do wyrazów: *królestwa*, i *familije etnograficzne*, *języki*, *dyalekta*, *poddyalekta*, *języki gminne* i t. d. P. Balbi przestraszony sceptycyzmem filozoficznym Abla Remiuza i Maltbrena, uznaje niepodobieństwo trzymania się niezmiennie jedney zasady w podziale języków, widzi potrzebę przypuszczenia kilku, stosownie do okoliczności szczególnych i właściwych różnym dyalektom, stosownie do nizkiego jeszcze stopnia lingwistyki; jest to śrzodek nayrozsądnieyszy jakiego się można było ująć w tém śmiałém i niebezpieczném rozstrzygnieniu. Wskazuje następnie istotną zasadę, którą szczególnie zalecamy surowey rozwadze wyłącznemu oddziałowi erudytów, godnych szacunku co do nabytych wiadomości, lecz słabych pod względem rozumowania i myśli. Tą zasadą jest porównywanie nietylko wyrazów ale i grammatyk. Okazuje licznémi przykładami, jakich mu dostarczyli Sę Martę (*Saint-Martin*), Agub, i co sam z naylepszych źrzódeł czerpał, naczém zależy różnica między pobratymczemi językami, w czém się różnią niektóre pochodzące, które podług historyi etnografii są ich wzajemnémi szczepami;

czyni postrzeżenia nad językami mieszanemi i sztucznemi, używanemi od kobiét, nad dyalektami pierwiastkowemi i pochodnemi, i nad narodami jednego szczepu, które jednakże odmiennym mówią językiem. Nakoniec umieszcza swoje domysły o liczbie języków, którą do dwóch tysięcy posuwa, i treściwą bibliografiją języków, podzieloną na pięć gałęzi; to jest: słowniki, zbiory modlitwy oycze nasz, tłumaczenia biblii, grammatyki powszechne, nakoniec ważnieysze traktaty o początku, tworzeniu się i podziale języków.

W drugim rozdziale, mówiąc o sposobach graficznych używanych przez różne narody, tak starożytne jak nowożytne, P. Balbi dzieli je na siedm podziałów następnych: malarstwo przedmiotów, charaktery symboliczne we właściwem znaczeniu, charaktery chińskie nowoczesne, pismo mięszane, pismo zgłoskowe, abecadła właściwie tak zwane i pisma szczególne. Cały ten rozdział napełniony wiadomościami, ważnemi i ciekawemi, był przezierany i wzbogacony przypisami wielu uczonych filologów, Szampoljona Fiżaka (*Champollion Figeac*), Abla Remiuza i Sę Martena. Szkoda, że nie znaydujemy nic nowego, ani zgłębionego o charakterach z liniy prostych złożonych (*hastiformes*) rytych włócznią na skałach, do którego rodzaju należy pismo mające związek z Etruskiém i Rzymskiém, tak nazwane runiczne od wyrazu łacińskiego *runa*, włócznia.

W rozdziałach III, IV, V, VI i VII wyłożone są pobudki przewodniczące autorowi, w podziale języków azyatyckich, europeyskich, afrykańskich, Oceaniki i amerykańskich, co jest przedmiotem szczególnych tablic. Każdy z tych roz-

działów podzielony jest na kilka artykułów odpowiadających szczególnym tablicom atlasu. Wskazuje źrzódła z których czerpał, i zdania pisarzy popierające jego podziały. Bez tych postrzeżeń krytycznych atlas etnograficzny kuli ziémskiey, małąby miał wartość we względzie uczonym, gdzie wiele zagadnień dotąd jeszcze jest wątpliwych, i wiele widoków, w których zdania filologów są sprzeczne. Umieścił także w tych pięciu rozdziałach, wiele rzeczy niemniey ciekawych jak ważnych, których ciasny obręb tablic nie mógł ogarnąć, a które niemiałyby przyzwoitego mieysca, w obrazie fizycznym, moralnym i politycznym pięciu części świata. Znaydą czytelnicy przypisy i postrzeżenia Sę Martena o językach semickich i perskim, Bjurnofa o pali, fan i sanskrycie, księży Diuboa (*Dubois*) i Langlot (*Langlois*) o kanara i lachtho, Abla Remiuza o języku chińskim i mniemaney starożytności cywilizacyi środkowey Azyi, Szampoljona Fižaka o języku romańskim; barona de Pedro Branka, posła cesarza Brezyliyskiego przy dworze francuzkim, o dyalekcie Brezyliyskim; doktora Hermes o fryzońskim; Żomarda (*Jomard*) o językach Syouah i Wolof; Ludwika Freysine (*Freycinet*) o językach, któremi mówią mieszkańcy wyspy Timor i na archipelagu wysp Maryańskich; Diuperreja (*Duperrey*), Lessona, Gaymarda i Blossewila o rozmaitych dyalektach mieszkańców Oceaniki; Alexandra i Wilhelma Humboldtow, Restrepo, Gallatena (*Gallatin*) i Maltbrena, o licznych dyalektach amerykańskich.

Krótki rzut oka, ale pełen wiadomości ciekawych i ważnych o historyi języka słowiańskie-

go, o postępie cywilizacyi i literatury w Rossyi, ułożony przez bezimiennego, jest przedmiotem 8go rozdziału. Dołączył autor uwagi o literaturze rossyyskiey, skreślił obraz szczegółowy wszystkich towarzystw uczonych, pism peryodycznych, w Państwie Rossyyskiém znaydujących się, i wiadomość bibliograficzną o wyszłych dziełach w latach 1822, 1823 i 1824, wyszczególniając przytém dzieła w uprzednich latach wydane.

Dodatki do wstępu zawierają uwagi dostarczone autorowi od P. Hase, o użytey pisowni w przepisywaniu dwóch słowników helleńskiego i romeika, oraz odpowiedź na krytykę Klaprota co do słowników tchoambo, matibani i masanja.

Atlas etnograficzny kuli ziemskiey, stanowiący główną część dzieła, składa się ze 41 tablic podzielonych na dwa szeregi: na *tablice etnograficzne* albo *klassyfikacyą*, i na *tablice różnojęzykowe* czyli *porównywające*.

Trzydzieści sześć tablic etnograficznych, z których 6 ogólnych, a 30 szczegółowych, wystawują wszystkie języki znane starożytne i nowożytne, ułożone według mnieyszego lub większego stopnia powinowactwa.

Pierwsza tablica ogólna, którą autor nazywa *krajobrazem etnograficznym świata*, przedstawia nazwiska głównieyszych języków, i wszystkich rodzin etnograficznych wyszczególnionych w atlasie, rozdzielonych stosownie do pięciu części świata. Na początku wykłada powszechne zasady, których się trzymał w podziale dyalektów.

Pięć innych tablic ogólnych, okazują podział dyalektów, pod względem należenia ich do pięciu części świata. We wstępie do każdey tabli-

cy czyni porównanie pomiędzy granicami jeograficznemi każdey części świata, a granicami jeograficznemi języka. Jest to treściwe wyrażenie rozległości jeograficzney wszystkich języków żyjących w każdym z wielkich podziałów kuli ziemskiey.

Trzydzieści tablic szczególnych zawierają opisanie różnych języków z wymienieniem przy każdym z nich nazwisk narodów, które niemi mówią, mieysc które zaymują, ważnieyszych szczegółów grammatyki i sposobu wymawiania, głównieyszych dyalektów jakie w sobie obeymują, używane abecadła kiedy język jest pismiennym, i ogólne rysy jego literatury jeżeli ta jest znaną. Część ta jedna z nayciekawszych i nayuczeńszych atlasu etnograficznego, przedstawia w kilku wierszach, sposoby porównywania, z naylepszych czerpane źrzódeł we względzie literackim, wszystkich znajomych narodów tak starożytnych jak nowożytnych.

Każda tablica szczególna jest poprzedzona wstępem, w którym autor kreśli granice jeograficzne języków w niey umieszczonych i czyni krótkie postrzeżenia nad szczególnościami fizycznemi, moralnemi i historycznemi, które, że tak powiedzieć można, tworzą fizyonomiją obszernych okolic kuli ziemskiey, którym każda tablica odpowiada. Ta część atlasu podług naszego zdania, jest zupełnie nowym sposobem opisywania narodow i krain; równie użytecznym jak przyjemnym do czytania, przedstawia w kilku wierszach, w każdey okolicy, naywyższe widoki historyi, jeografii i etnografii. Z pomiędzy tych 30 wstępów, zawierający rodziny Iberyyską i Cel-

tycką jest ułożony przez P. Ober de Witry (*Aubert de Vitry*); języki greko-łacińskie przez Szampoljona Fiżak; Ferdynand Denis ułożył wstęp o językach brezyliyskich okolicy Guarańskiey, a Izydor Nasze (*Nachet*), Nigrycyi morskiey i Afryki południowey. Ze wstępow ułożonych przez autora, na naywiększe zdają się zasługiwać pochwały, grupy języków tatarskich, niemieckich i sławiańskich, okolic Atlasu, Orenoko-amazońskich, okolic Laky Alleganickiey, jak równie języka Eskwimeyczyków,

Pięć tablic *różnojęzykowych* (polyglottes) przedstawują w 700 około linijach poziomych, podzielonych na 28 kolumn pionowych, tyleż słowników. Wszystkie te słowniki są liczbowane i podzielone według klassyfikacyi i liczbowania przyjętego w tablicach etnograficznych, dla prędszego znalezienia za pierwszym rzutem oka, artykułu etnograficznego odpowiadającego słownikowi, i nawzajem. Wyrazy umieszczone w słownikach są: słońce, księżyc, dzień, ziemia, woda, ogień, oyciec, matka, oko, głowa, nos, gęba, język, ząb, ręka, noga, jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedm, ośm, dziewięć, dziesięć. Te słowniki chociaż nie bogate co do liczby, odznaczają się dokładnością, i tém mianowicie, że wszystkie prawie czerpane były z pierwszych źrzódeł, albo dostarczane prosto od osób zaszczytnie znanych w zawodzie literackim, lub zaymujących wysokie mieysca w społeczności.

Te to tablice klassyfikacyi, oparte na słownikach, składają istotną część tego wielkiego i uczonego dzieła; w niém znaydujemy statystykę zupełną, dokładną, uczenie obwarowaną, wszyst-

kich języków i dyalektów, bo wszystkie podziały oparte są na zdaniach nayznakomitszych filozofów, których P. Balbi stał się wiernym pośrzednikiem i biegłym tłumaczem. Wyborny porządek, sposób jasny i dokładny zebrania w treści zdań nayuczeńszych i naysławnieyszych, ułatwia czytelnikowi objęcie za jednym rzutem oka tego wszystkiego, co tylko ta nauka obeymuje, bez zagłębiania się w badania częstokroć jeszcze niedokładne, albo w rozprawy i spory nie rozwiązane od uczonych, nawet zaymujących się wyłącznie tym przedmiotem.

Nie możemy zakończyć wiadomości o tém dziele nie oddawszy wprzód P. Balbiemu winnych pochwał, na które zasługują zarazem, jego pilność, wytrwałość i biegłość w pracy tak ciężkiey i niewdzięczney. Bez żadney inney pomocy i zachęceń, prócz rad i uwag kilku przyjaciół nauk, poświęcił cztéry lata nieprzerwaney pracy na uźbieranie ogromnych materyałów do dzieła, jakiego jeszcze niedostawało naukom, a które będzie zasadą dla innych tego rodzaju w przyszłości, kiedy już tymczasem jest główném dopełnieniem wszystkich dzieł historyczuych i jeograficznych. *J. K.*

LITERATURA.

Ogólne uwagi nad klassycznością i romantycznością.

W żadnym podobno narodzie Poezya Romantyczna nie była powodem do tylu sporów, do ilu nas przywiodła. Nagłe jey ukazanie się w ję-

zyku polskim zwróciło uwagę rozmaitych umysłow, a stąd powstała rozmaitość zdań, źrzódło sprzeczności ludzkiey. Zaczęto ją uważać pod różnemi względami, a prawie zawsze porównywając z klassycznością; lubo ściśle rzeczy biorąc, należałoby pierwiey nad nią samą gruntownie się zastanowić; a potém, nie porównywać, ale odnieść do klassyczności, jako szczegół do swojego ogółu. Względy, pod któremi uważano Romantyczność, dwojakiego są rodzaju. Naprzód, skoro ukazała się Poezya Romantyczna w naszym języku, powstali przeciw niey mężowie, gorliwi o prawdziwe oświecenie, lękając się, ażeby ta nowość nie opanowała młodych umysłów, nie sprowadziła ich z drogi, wiodącey do prawdziwego światła, nie podkopała fundamentów téy budowy, od kilku wieków u nas zakładaney, a przez rozmaite przypadki ruynowaney. Nie śmiemy zaiste sądzić: czy zbyt gorliwie obstawali za prawdziwem oświeceniem, czy też słusznie chcieli usunąć nowo-zjawiony rodzay poezyi: bo ich zasługa w narodzie, a sława w Europie nabyta, milczenie nam nakazuje. Poźniey nieco ukazały się spory wcale innego rodzaju, nad któremi następnie zastanawiać się będziemy.

Naywiększa dziś między nami panuje niezgoda o Klassyczność i Romantyczność, nie w tym celu, ażeby je poznać, ocenić i rozróżnić, czegoby życzyć należało; ale w tém naybardziey, *co jest lepsze, czy klassyczność, czy romantyczność?*—Zastanawiając się z zimną rozwagą nad tém zagadnieniem, zdaje się, że można byłoby je rozwiązać następującym sposobem. Ponieważ uczeni zgodzili się, ażeby wyraz *klassyk* (classi-

cus) oznaczał pisarza wzorowego, tak co do rzeczy traktowanéy, jako też co do sposobu wyłożenia tey rzeczy, zaymując w to wszelkie przymioty właściwe językowi, w którym pisze; przeto wszelki pisarz, czy starożytny, czy nowożytny; czy poeta, czy prozator; czy to Polak, czy Niemiec, byleby nadał swojemu dziełu wyżey wspomnione zalety, słuszne ma prawo nazywać się *klassykiem*, to jest: *wybornym pisarzem.* Zagadnienie więc nasze redukuje się do następującego: *Jeśli klassyczni pisarze oznaczają wybornych, więc romantyczni, co mają oznaczać?* Odpowiedź bardzo łatwa, chociaż wcale nieprzyzwoita i nie do każdego romantyka może bydź zastosowana: ale nie jest naszą winą, żeśmy do niey przyszli drogą rozbiorową.

Jeśliby zachodziła wątpliwość: czy w prawdziwem znaczeniu użyliśmy wyrazu *klassyk* (classicus), można się odwołać do jego historyi, która nie jest wielką tajemnicą. Servius Tulius, podzieliwszy naród rzymski na pewne oddziały, czyli klassy, miał zwyczay, jak świadczy Cicero (*), nazywać *assiduos* tych, którzy naywiększą opłatę krajowi składali; tych zaś, którzy, albo bardzo mało, albo wcale opłacać się nie mogli, *proletarios* nazywał. W poźnieyszym czasie, surowy Kato, w każdém zdarzeniu troskliwy o dobro swojego narodu, nadał imie *klassyków* (classici) tym, którzy do pierwszego od-

(*) In quo etiam verbis ac nominibus ipsis fuit diligens, qui quum locupletes *assiduos* appellasset ab aere dando, eos, qui aut non plus mille quingentum aeris, aut omnino nihil in suum censum praeter caput attulissent, *proletarios* nominavit. Cice. De repub. L. I. C. 22.

działu należeli, a rzeczypospolitey naywiększą korzyść przynosili; innym zaś pięciu oddziałom, jako mniey pożytecznym, nie przyznawał tego chwalebnego nazwiska: owszem do ostatniey klassy należących *proletarios* nazywał. To dało powód, że jak wyraz *classicus* przenośnie używany był do oznaczania przedmiotów chwalebnych, tak nagany godnym *proletarius* był nadawany (*). W kilka potym wieków, grammatycy rzymscy, dzieląc pisarzów podług ich wartości, na pewne oddziały, celnieyszych, jako naywięcey pożytku przynoszących, na wzór swoich prawodawców, *klassykami* (classici scriptores) nazywali; mniey zaś dobrym, równie jak i naganny, nadali nazwisko *proletarnych* (proletarii scriptores). Zpomiędzy grammatyków, jeśli kto nie pierwiéy, to przynaymniey A. Gellius użył tych wyrazów w podobném znaczeniu. Sławny ten pisarz z głębokiey nauki, z gruntowney znajomości, którą okazał w badaniach mowy ludzkiey, ceniąc autora, wyraźnie powiada: *classicus assiduusque scriptor, non proletarius* (**). Opierając się więc na powadze znakomitego w literaturze pisarza, który patrzał na wyrodzenie się tego wyrazu *classicus scriptor*, alboli raczey, który sam go utworzył w tém przenośném znaczeniu; zdaje się, żeśmy w jego określeniu nayinnieyszego uchybienia nie popełnili. Nie w inném także znaczeniu wzorowi nasi pisarze tego wyrazu używali: „*Naywybornieyszych pisa-*

(*) W podobném znaczeniu użył Plaut wyrażenia, *proletariam sermonem*, pro *vili sermone*. Videatur Miles Glori. Act. III s. I. v. 157.

(**) Noctib. Atticis. Lib. XIX c. 8 ad calcem.

„*rzów dzieła*, powiada Krasicki (*), *które klas-*
„*sycznemi zowiemy*, jeżeli się w starożytność
„zaciec chcemy, w zbyt szczupłych ułamkach do-
„stały się potomności;" i t. d. — Jeśli tedy klas-
syk ma oznaczać wybornego i wzorowego pisa-
rza; jakiż więc może bydź powód do niezgody
między tak zwanymi klassykami a romantykami?
Bo jeżeli romantyczność będzie wyborną i wzo-
rową, może się nazwać klassyczną, i zapewne nie
będzie to dla niey z uchybieniem: jeżeli zaś bę-
dzie błahą i naganną, niech się nazywa *proletar-
ną*, tak, jak wszelkie pismo, niegodne nazwiska
klassyczności. Dwojakiego tylko zdania Este-
tycy nie będą mogli zgodzić się na takie pośre-
dnictwo: jedni, którzy nie chcą przyznać roman-
tyczności żadnych zalet dobrego pisma; drudzy,
którzy, zbyt uwiedzeni stronnictwem romanty-
czności, nad klassyczność ją przenieść usiłują: ci
zaś, którzy nie są żadném uprzedzeniem oma-
mieni, albo już sami na podobne myśli natrafili,
albo łatwo je z nami za prawdziwe uznają. Chcąc
atoli i tamtych powołać do jedności, należy po-
kazać, że prawdziwy talent może nadać roman-
tycznemu rodzajowi takie zalety, dla których sta-
nie się wzorowym; tudzież, że romantyczność nie
jest wyższą nad klassyczność: gdyż z nią w ża-
den sposób porównywaną bydź nie może. Pier-
wsza prawda, gruntująca się na prawidłach, z ro-
mantycznego rodzaju poezyi wydobytych, póty
nie będzie dokładnie wyjaśnioną, póki te pra-
widła upatrzone, zebrane i ustalone nie zostaną.
Druga zależy na pokazaniu, jak są rozległe gra-

(*) Tom VI, str. 327. Edyc. Wil.

nice romantyczności i klassyczności, co się łatwo da wykonać, mając na ciągłey uwadze prawdziwe znaczenie wyrazu *classicus scriptor*.

Nie dosyć zastanawiać się nad nazwiskami, należy jeszcze wchodzić w istotę rzeczy, którym one służą: po rozebraniu więc znaczenia klassyczności, przeydźmy do rozpoznania tego, co się pod niém zawiera, i czy sprawiedliwie na tak świetne nazwisko zasługuje.

Prawdziwa piękność w każdym czasie i w każdém mieyscu jest jedna i taż sama. Powabna naprzykład barwa róży, równie była miłą w oczach Greka i Rzymianina, jak jest dzisia w oczach każdego kraju mieszkańca. Ten przykład zmysłowey piękności bardzo łatwo stosuje się do umysłowey; czego nawet dowodzą niepospolite zdarzenia, w dziejach ludzkich zjawione. Ów naród, który spalił dzieła, staraniem Ptolemejów zgromadzone, uczuł poźniey ich wartość, troskliwie wyszukiwał szczątków z pożaru uratowanych i pod Harun-al-Raszydem czerpał z nich wiadomości, któremi zadziwiał Europeyczyków; łagodził też samą dzikość, z którą się był porwał na ich zagładę. Dzieła te, pomnażane nowemi aż do naszych czasów, przechodziły przez kilkadziesiąt wieków z ziemi do ziemi, z kraju do kraju, a w téy tak długiey wędrówce podlegały rozmaitym sądom i, dziwném zdarzeniem, jedne z nich, w różnych czasach i w różnych narodach, zyskały imie wzorowych, czyli klassycznych; inne zaś, jako mało znaczące, poszły w zapomnienie. Długi przeciąg czasu, zgodność zdań rozmaitych narodów dowodzą, że te dzieła mają prawdziwą piękność i pewny stopień dosko-

nałości. Jeżeli zaś, podług opinii teraz się szerzącey, nie zasługują one na imie wzorowych; przypuścić więc należy, że jeszcze dotąd ludzie nie poznali, co jest doskonałość lub prawdziwa piękność w dziełach umysłowych, i że dopiéro za ukazaniem się jednego rodzaju sztuki pisania, to jest, Romantyczności, zaledwie doyśdź mogli do tego poznania. Któż się nie rozśmieje na tak płoche mniemanie? Któż, wydając się z podobną myślą, nie pokaże po sobie, jak mało mu znajome dzieła wiekopomne? Te ogólne uwagi rozwińmy w szczególnych dla wyjaśnienia, *naprzód*: że romantyczności z klassycznością żadnym sposobem porównywać nie można. *Powtóre*, że romantyczność jest tylko nowym rodzajem poezyi, a zatém, ani zacierać dawnych rodzajów, ani też od nich bydź lepszym nie może; ale ma tylko właściwe swoje piękności. *Potrzecie*, że jedna z naygłównieyszych zasad poezyi, tak, jak wszelkich sztuk pięknych, jest zmysłowość, czyli świat naturalny, a z tego względu klassyczna poezya jest wyższą nad romantyczną, i że ta wówczas tylko jest sztuką piękną, kiedy na teyże zasadzie będzie oparta. *Poczwarte*, że romantyczność nie jest poezyą narodową polską, jak to niektórzy chcą utrzymywać, i że smak prawdziwy nie zależy na wytępieniu klassycznych rodzajów, a na zaprowadzeniu romantycznego. *Popiąte*, że romantyczność, jako nowy rodzay poezyi, musi podlegać ogólnym prawidłom tey sztuki piękney i mieć także swoje właściwe: bo inaczey nie może bydź pożyteczną, ale szkodliwą. *Poszóste* nakoniec, że jeśli chcemy ustalić smak prawdziwy i dopędzać inne narody, które nas w tym wzglę-

dzie daleko wyprzedziły; nie zrażaymyż młodych umysłów ani od klassyczności, ani od romantyczności; ale owszem wspieraymy je co raz nowemi postrzeżeniami i co raz gruntownieyszą radą.

Romantyczność nie może i nie powinna bydź porównywana z klassycznością: gdyż ona jest tylko nowym i szczególnym rodzajem poezyi; kiedy klassyczność oznacza wszelką dobrą prozę i wyborną poezyą, bez względu na to, czy to są płody nowe, czy stare. I tak naprzykład: jeśli mówimy, że to, lub owe pismo jest klassyczne; bynaymniey wówczas nie myślimy, ani o poezyi, ani o prozie, ani też o którymkolwiek z tego dwoyga rodzaju: cała nasza uwaga przywiązuje się tylko do wyboru i zalet tego pisma: że godne jest czytania, rozważania i przetrawienia, że naganną byłoby dla literata nie zasiągnąć o niém dokładney wiadomości. Wcale się inaczey dzieje z romantycznością. Słysząc to nazwisko, przychodzi nam na pamięć nowy rodzay poezyi, różniący się sposobem traktowania rzeczy, a mianowicie stylem od tych, które go poprzedziły: z pojęciem tego nazwiska nie obudza się w naszey myśli żadne wyobrażenie wyboru lub zalet pisma tego rodzaiu; gdyż nie zawsze mogą na wspomnienie zasługiwać, a nawet nienader chwalebną byłoby dla człowieka oświeconego, ich się tylko wyłącznemu czytaniu poświęcać. Klassyczne dzieła czytać obowiązkiem jest każdego, ktokolwiek w zawodzie naukowym pracuje; romantyczność zaś wówczas, kiedy zasługują: do pierwszych bowiem należą nie tylko dzieła ku zabawie służące, ale nawet wszystkie naukowe; do

drugich nikt się nie ośmieli odnieść, ani jednego, któreby wykładało *nauki ściste* (disciplinas severiores). Wyraz tedy klassyk jest nazwiskiem ogólném, obeymującém wszystkie pisma wzorowe, wyborne i obowiązujące nas do ich poznania; romantyczność zaś służy wyłącznie jednemu rodzajowi pisma, mającemu lub pozbawionemu wszelkich zalet, i bez którego znajomości człowiek nic prawie na nowe nie traci. Nie mamy potrzeby wyliczać wszystkich rodzajów pisma, które klassyczność obeymuje: bo ktokolwiek zna pierwsze zasady wymowy i poezyi, wié o tém dokładnie: zatrzymamy tylko naszą uwagę nad tém, że romantyczność, jako szczególny rodzay poezyi, nie może obeymować wszystkich rodzajów pisma i porównywać się z klassycznością.

Nie chcielibyśmy zaiste żyć w takim świecie, ani w takim narodzie, gdzieby przyjaciel, pisząc do przyjaciela, zamiast prostego wylania uczuć, lub zamiast prostego wyłuszczenia rady podawaney, uniosł się na pole buyney wyobraźni i dymem romantyczności zaćmił prawdziwe uczucie. List więc dobrze pisany należy do rodzajów klassycznych; ale nigdy do romantycznych. Nie moglibyśmy zrozumieć rozpraw pisanych stylem romantycznym, gdzie żadna prawda, żaden jey dowód, żaden oczewisty wniosek nie prostym i łatwym sposobem wyłożony, jak rosprawie przystoi; ale wszystko bez porządku, bez ładu pomieszano; wszystko w jakichś nieznanych obrazach, w jakichś dziwnych kolorach wystawiono. Cóż nakoniec byłoby, gdybyśmy dzieła naukom poświęcane zaczęli ustrajać w dziką barwę romantycznego stylu? Zrozumiał-

żeby tam uczeń swojego nauczyciela? Nie zaiste: porwany wichrem romantyczności, uniesiony w dzikie pustynie nieprzebytego lasu, zamiast wybrnienia z niego, zamiast uyrzenia dobroczynnych promieni światła, błąkałby się w ciemnocie! Któżby się nie rozśmiał z takiego historyka, któryby dzieje ludzkie opowiadał stylem romantycznym? A przecież tyle dzieł naukowych, tyle dzieł historycznych, zasługuje na imie klassyczności nigdy im niewydarte. Któżby nie uciekał od takiego mówcy lub kaznodziei, któryby tonem romantycznym zaczął dowodzić o potrzebach kraju lub o jakiey prawdzie moralney? A przecież mowy Demostenesa i Cycerona; kazania Bossueta, Massilona, Skargi, nigdy nie przestaną bydź wzorowemi. To wszystko nam dowodzi, że romantyczność jest szczególnym rodzajem sztuki pisania, i, jak niżey będziemy starali się okazać, szczególnym rodzajem poezyi; klassyczność zaś jest ogólném nazwiskiem wszystkich rodzajów pisma, wzorowie dokonanych.

A jako nie możemy porównywać nosa lub oka z całą postawą człowieka, w celu upatrzenia podobieństwa; tak oraz nie możemy szczególnego rodzaju pisma ze wszystkiemi zjawionemi lub zjawić się mogącemi, stawiać w porównanie. Klassyczność, podług wyżey wykazanego znaczenia, powinna bydź zawsze wzorową, wyborną i godną naśladowania. Pod tém albowiem nazwiskiem nie należy umieszczać robot błahych i nagany godnych, jak to czynią romantycy, którzy znaczenia tego wyrazu albo nie pojęli, albo pojąć nie chcieli. W istocie, niechby kto na wzór Homera dziesięć takich napisał poematów

bohaterskich, jakiem jest Piotr pod Półtawą; atoli żadne z nich nie będzie mogło nosić nazwiska klassyczności. Nie tak się dzieje z nazwiskami szczególnych rodzajów: te albowiem muszą służyć, chociaż błahym i naganným robotom. Wspomnione wiersze lubo nie klassyczne, ale proletarne, noszą jednak nazwisko Epopei. Tak samo, wiersze ułożone w kształcie dramatycznym, nazywają się tragedyami lub komedyami, chociaż w żaden sposób nie mogą się policzyć do rzędu klassycznych. Dumy, sielanki, elegie, satyry, bayki, które w naszym czasie któż zliczyć potrafi, noszą nazwiska dum, sielanek, elegiy, satyr, bajek, chociaż bynaymniey nie są klassycznemi. I kiedy im wszyscy nadajemy szczegółowe nazwiska, na jakie one przynaymniey ze swego układu zasługują; któżby jednak z nas nie rumienił się nadać im ogólne nazwisko klassyczności? Toż samo się dzieje z romantycznością, która, jakośmy wyżey dowiedli, jeśli będzie wzorową, może bydź nazwana *klassyczną Romantycznością*; jeśli zaś błahą i nagany godną, co się dziś nayczęściey zdarza, będzie zawsze *Romantycznością proletarną*.

Naygorliwsi jednak obrońcy romantyczności powiadają, że zarzuty, przez nich czynione wzorowym pismom (klassyczności), bynaymniey nie ściągają się do prozy, ale do samey poezyi; że nie jest ich życzeniem, ażeby wszelkie pisma, a mianowicie w mowie niewiązaney, lały się w formy romantyczne: tylko to utrzymują, ażeby mieysce *jałowych* klassyków zastąpili romantycy: słowem: powstają, nie chcą i wypędzają klassyczne rodzaje poezyi, a usilnie pragną w użycie

wprowadzić, upowszechnić i panującą uczynić poezyą romantyczną, jako zgodną z duchem czasu. Nim okażemy zbyt gorliwe ich stronnictwo, musimy naprzód usprawiedliwić duch czasu, który, podług urojenia romantyków, tchnie dzisia samą dziecinnością, samą tylko tęsknotą oddycha; lubi marzenia dziwne i piękne wprawdzie, ale mało pożytku umysłowi przynoszące, mało serce kształcące, który podoba sobie błąkać się z oderwanemi wyobrażeniami po dzikiey krainie wyobraźni, nic wspólnego z rzeczywistością niemającey, a tém samém nienaturalney; który wzgardza światem zmysłowym, témto jedyném źrzódłem, z którego zawsze wielcy poeci czerpali swoje wzory. Duch nakoniec czasu naszego, podług ich mniemania, ma bydź zajęty samém złudzeniem wywołanych z piekła samobóyców, duszami w niewoli złych duchów jęczącemi, albo żyjących jeszcze istót, które, zamiast udania się do siły cnotliwey lub moralney, udają się do gusłów i czarów, do czarowników i czarownic. Jestżeto zaletą naszego wieku? Tenżeto duch dzisieyszych czasów? Taklito u nas złudzenie nad prawdą, trafunek nad rozumem, a siły niemoralne i niecne, to jest: czarodzieystwo, nad siłami moralnemi i cnotliwemi, mają panować? Jeśli taki jest duch dzisieyszych czasów; nie wielka zaleta, że w nich żyjemy. To albowiem, co w wieku IX, X i XI, chciwi panowania nad przesądnym gminem za prawdę ogłaszali, my dzisiay, chciwi próżney sławy poetyckiey, rozpostrzeniamy przez zmyślone pienia, i rozum ludzki, prawdziwém światłem z tych kaydan oswobodzony, znowu krępować usiłujemy.

Nie można zupełnie wątpić, ażeby czytanie, lubo niepodobnych rzeczy, nie zrodziło w umyśle słabo ugruntowanym, jakiegoś z czasem przekonania: a jeśli choć jedno indywiduum poezya zgubi, niegodna nosić nazwiska sztuki piękney.

Miło nam wprawdzie marzyć i jak we śnie błąkać się po urojonych krainach; chwytać łudzące cienie, a od zmysłowych obrazów uciekać żyć nie czując ciężaru ciała: ale czyż ciągle ma bydź nasze takie życie? Czyżto tylko jest przeznaczeniem człowieka, aby ustawicznie drzemał i nigdy nie pomyślał o rzeczywistym bycie? Nie masz zaiste na całey ziemi człowieka, który choćby naywięcey lubił marzyć, kiedyż tedyż nie obudził się z tych urojeń, a obudzony nie postrzegł, że się znayduje w doczesnym świecie; że go przeznaczenie do czegoś wyższego powołuje; że trzeba poruszyć wszystkie sprężyny umysłu i ciała do wykonania tego lub owego czynu, któryby przynosił rzeczywistą korzyść, nie tylko dla niego, ale i dla całey ludzkości. Szczęśliwy zaiste, jeśli w czasie marzeń obudziło się w nim, choć jedno wyobrażenie mogące mu dopomódz w wypełnieniu towarzyskich obowiązków. Uprzedzeni nawet romantycy nie przeczą temu, że poezya, prócz celu bawienia, ma jeszcze drugi *uczyć*. I w istocie to było jey odwieczném przeznaczeniem, a w czasach naypierwszego ukazania się, gdziekolwiek historya pierwiastkowe jey ślady ukazuje, ten drugi cel był panującym, a pierwszy, jakby jemu pomocniczym. Czy poezya indyyska opiewa prawa religiyne lub obowiązki człowieka; głównym jey celem jest uczyć, nie zaś bawić: czy Egypcyanie usiłują cokolwiek wpoić

w serce swoich współziomków, opiewując poetycznie, więcey uczą, niż bawią: czy Teogoniści i Kosmogoniści greccy mówią o naturze bogów, o rozmaitych rodzajach ziół, drzew i kamieni; czyli ich użytek wskazują; czy siły przyrodzenia głoszą: opiewając poetycznie, więcey uczą, niż bawią. Czyli, nim się zjawił Herodot, opiewują dzieje ludzkie, i w tym razie więcey dążą do nauki, niż do zabawy. A jeżeli ten jest cel nayistotnieyszy poezyi, ażeby, nauczając jakieyś prawdy pożyteczney, nie zaś urojonych marzeń, osładzała trudy naukowe, nęciła umysły ku poznawaniu prawd, zakrytych przed nierozjaśnionem okiem: w takim razie, któraż z nich będzie zdolnieysza do kształcenia umysłu i serca, czy romantyczna, czy klassyczna? Według naszego przekonania, za pomocą gusłów i czarów, złych duchów i guślarzy, nie można nigdy tyle rzucić światła wraz z przyjemnością, ile go nam rzucił Hezyod i Wirgili we względzie rolnictwa: we względzie zaś fizycznym, ile go rzucił Lukrecy: we względzie filozoficznym, ile go rozjaśniał Horacy, Pope, Dellil. Pope naprzykład, tyle wielkich prawd rozwinął, tyle nas moralności naucza, naypięknieyszą poezyą klassyczną. Mógłby wprawdzie geniusz dóyśdź do tego celu za pomocą poezyi romantyczney; ale nie inaczey, aż musiałby wprzód poczynić wielkie odmiany i cały jey tok dzisieyszy zmienić. Ztąd tedy przychodzimy do tey niezbitey prawdy, że: jako klassyczna proza nie może bydź zastąpiona przez romantyczność; tak oraz poezya dydaktyczna nigdy nie przestanie bydź klassyczną. Moglibyśmy znaleźć jeszcze kilka ro-

dzajów poezyi, które tokiem romantycznym nie dadzą się wykonać; ale zostawmy to uwadze światłego czytelnika.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

PODRÓŻE.

Dziennik Kolumba.

Północno-Amerykańskie pismo peryodyczne, *Review*, donosi, iż nie dawno znaleziono w Archiwach Xiążęcia Infantado, dziennik pierwszey podróży *Kolumba*, udzielający nie mało nowego światła o charakterze i życiu odkrywcy. Ten rękopism, bezwątpienia, jest pisany przez sławnego Bartłomieja *de Las Kazas*, który wiele papierów *Kolumba* posiadał, i liczne poczerpnięte w nich wiadomości, w Historyi swojey o Indyach (Historia de las Indias), nieogłoszoney jeszcze drukiem, umieścił. Podług podobieństwa do prawdy, ten dziennik zdaje się bydź wypisanym z okrętowey xięgi admirała: ponieważ dosłówną kopią ważnieyszych mieysc zawiera. O jego autentyczności wątpić nie należy. I rzeczywiście, *Las Kazas* wyciąg z niego wcielił do rękopismu pozostałey historyi, któreto dzieło służyło potém za posadę *Herrerowi* i innym dziejopisom Nowego-Swiata.

Wstęp dziennika, zamykający własne wyrazy Kolumba, daje rys dokładny widoków i uczuć, jakie go do tey wiekopomney podróży skłoniły. Tu kładniemy wierne jego tłumaczenie, nie odmieniając nawet, ile język oyczysty dozwala,

szyku słów oryginału. *In Nomine D. N. Jesu Christi.* Wówczas, gdy Christianissimi, naywyżsi, naypotężnieysi xiążęta, nasi panowie, Król i Królowa Hiszpanii i wysep morza, w owym, 1492 roku, naywyżey woynę z Maurami, panującymi w Europie ukończyli, gdy w wielkiém mieście Grenadzie, we wspomnionym roku, drugiego dnia stycznia królewskie chorągwie, mocą oręża Waszey Wysokości na basztach Alambry, która jest twierdzą pomienionego miasta, utkwione uyrzałem: gdym widział Króla Maurów, uchodzącego z tronu i miasta: kiedym wodzów Waszey Wysokości i synowca Króla, pana mojego oglądał; tudzież, gdy w tymże miesiącu przedstawiłem doniesienie Waszey Wysokości o krajach Indyy i o książęciu, noszącym miano Wielkiego Chana, (co w naszym języku Króla Królów oznacza), jako on i jego poprzednicy licznych do Rzymu gońców wysyłali, aby nauczycielów uprosić, którzyby mu światła naszey świętey wiary udzielić mogli, na co nigdy Oyciec święty nie zezwolił, a ztąd wiele ludów w bałwochwalstwie pogrążonych naukę potępienia żywiło: — Wówczas, mówię, umyśliła Wasza Wysokość, jako Katoliccy Chrześcianie i Książęta, jako miłośnicy wiary, zbawienia i podpory Kościoła, jako nieprzyjaciele sekty Mahometa, wszelkiego bałwochwalstwa i kacerstwa, mnie, Krzysztofa Kolumba, do wzmienionych wyżey krajów Indyi posłać, tak w celu widzenia owego Xiążęcia, jako też jego ludu i państwa, oraz ustaw rządu, aby tam święta wiara znaną i rozszerzoną być mogła. Rozkazaliście przytém, iżbym, nie już brzegiem lądu, lub ku wschodowi,

jak dotąd było zwyczajem, lecz w kierunku zachodniey drogi dążył, którą, czyliby ktokolwiek przedtym płynął, żadney pewney wiadomości nié mamy. Tu kiedy Wasza Wysokość tego stycznia wszystkich żydów ze swoich Królestw i Państw wygnała, rozkazaliście mnie, puścić się w podróż do krajów Indyi, opatrzonemu w żywność i broń należycie; poczém Wasza Wysoka wola wielkiemi osypała mię względami, czyniąc mnie tak szlachetnym, iż odtąd na czas przyszły Don nazywać się mogłem, odtąd miałem być wielkim admirałem na Oceanie, tudzież Vice-Królem i rządcą wszystkich wysp i stałego lądu, jakiebym odkrył, i jakieby poźniéy odkrytemi i dosięgnionemi zostały; a następnie syn móy naystarszy dziedzicem być po mnie powinien, i tak władza, mnie poruczona, bezprzerwnie od pokolenia do pokolenia przechodząc, przy moim rodzie ma pozostać na zawsze. Opuściłem miasto Grenadę, dnia 12 maja tegoż samego 1492 roku, o zachodzie słońca, udałem się do portowego miasta Palos, gdzie trzy, wcale przydatne ku temu celowi, okręty narządziwszy, z pomienionego portu wyruszyłem, mając dostateczny sprzętów zapas, i liczny orszak marynarzów. Odjazd móy przypadł w piątek dnia 3 sierpnia tegoż roku, półgodziną przed wschodem słońca. Dążyliśmy do wysp Kanaryyskich Waszey Wysokości, które na owym oceanie leżą, aby ztamtąd zupełnie w zamierzoną puścić się drogę, i póty płynąć, ażbyśmy Indyi dosięgli, gdzie winienem był sprawić się z poselstwa od Waszey Wysokości do wspomnianego Xiążęcia, i dopełnić to, coście mi rozkazać raczyli. Przeto więc

postanowiłem tę podróż, w koleynym dni toku opisać, nie opuszczając żadney rzeczy, cokolwiekby mi czynić, lub doświadczyć wypadło; jak się to następnie da widzieć. A nadto, ponieważ w każdey nocy opisuję wypadki dzienne, a we dnie, jaka była żegluga nocna, zamyślam tym końcem wową sporządzić kartę żeglarską, w którey wody i kraje oceanu, każde na swojém właściwém mieyscu odznaczę. Ułożę jeszcze księgę, i całość w obrazach wystawię, podług szerokości równika i długości zachodu: nade wszystko zaś, nieodbitą jest rzeczą, abym snu mało używał, a wiele doświadczał i wytrzymywał w podróży, dla dokonania tych rzeczy, które wiele pracy i wytrwałości wymagają. Tom I p. 5.

Nic bardziey godném uwagi nie jest w dzienniku Kolumba nad jego podeyścia, do których ustawnie uciekać się był przymuszonym, aby utrzymać chwiejącą się odwagę towarzyszów swey drogi. Nigdzie w tak zdumiewający sposób nie rozwija się prawdziwie wielki charakter tego człowieka, jak w hartowney mocy umysłu i wspaniałomyślności, któremi rozliczne pokonywał zawady, ze wszech stron grożące jego stałemu i szlachetnemu przedsięwzięciu. Z nieugiętą stałością i niestłumioną nadzieją zniosł niedostatek i strapienia. Pełen przekonania, iż stałe lądy nieznane dotąd, leżą na zachodnim oceanie, i że on jest przeznaczony za narzędzie do ich odkrycia, szczęśliwie zwalczył przesąd duchownych, którzy przy jego odjeździe ten domysł imieniem kacerstwa plamili. Niedowierzania rządu sił prawdzie przydały i skępstwo znikło przed gorliwym zapałem. Nizkie dusze, niezdolne

wznieść się nad tłum pospolitych ludzi, ciężarem swey zawiści przywalić go usiłowały, nareszcie i z tego się otrząsł: lecz i tu jeszcze co chwila niespokoiła go ciemna niewiadomość jego towarzyszów. Jego niezmienna wiara, iż ląd przezeń szukany byt rzeczywisty mieć musiał, małoby mu pomogła, gdyby jego wielka biegłość w sztuce żeglarskiey nie zjednała dlań powszechnego zaufania, i gdyby go rozum i męztwo w rzędzie ludzi, szczęściem, lub dostojeństwem wysokich, nie mieściły. Bo gdy jego śmiałe wiosło ku zachodowi się obróciło, kiedy jego towarzysze uczuli się być pod nowém niebem i na nieznaney płaszczyznie oceanu, niemający naymnieyszego wyobrażenia o krainie, do którey z obawą utraty życia dążyli; w takowym razie potrzeba było zapewne rzadkiego skupienia się nadzwyczaynych talentow w jednym człowieku, aby burzliwe, lecz słabe umysły towarzyszów, w posłuszeństwie ku cudzoziemcowi, zupełnie dla nich obcemu, utrzymać.

Wielka ich była niespokoyność, gdy porzuciwszy Gomerę w przeciągu dni kilku zwrót igły magnesowey widzieli. Kolumbowi należy przyznać tę chwałę, iż pierwszy ten fenomen dostrzegł, który się do niewyjaśnionych jeszcze tajemnic przyrodzenia policza. Zdumienie jego oficerów i innych ludzi okrętowych, dowodzi widocznie zupełney ich niewiadomości. Niektórzy pisarze utrzymują, iż pierwsze postrzeżenie tegoż zjawiska, *Kabot* w 1497 roku uczynił: lecz Las Kazas, Herrera, Ferdynand Kolumb i Munoz, wszyscy jednomyślnie się zgadzają przypisując je Admirałowi, a następujący wyciąg z dzien-

nika jego pierwszey podróży pod datą 13 września, porównany z pewném mieyscem wiadomości jego trzeciey podróży, Pan *Navarele* uważa za rzecz dostateczną do uznania ważności i prawdy zdarzenia. Udało mu się trwogę swych ludzi dowcipnie wynalezioném objaśnieniem zaspokoić, które jednak nie było dostateczném dla jego własnego przekonania. Gdy więc czytamy w podobny sposob cytowane mieysca, wypada zastanowić się, iż pierwiastkowo nie z dziennika Kolumba je wyjęto, lecz z osobnego wyciągu w wyrazach samego Las Kazasa; a jak się to z Munoza historyi Nowego-Swiata (Historia del Nuevo Mondo) okazuje, to wyrażenie, i *Admirał powiedział*, w wielu razach, nie to, co myślał, lecz do czego przekonanie swoich towarzyszów skłonić usiłował, oznacza. Las Kazas długie wyjątki temiż Kolumba sławy przywodzi, lecz się do nich zawsze, wyrażona tu uwaga stosuje, a Pan Navarrete w swojey księdze przy tych mieyscach cudzysłów kładzie.

Czwartek dzień 13 września. Kierując nasz bieg ku zachodowi dniem i nocą, upłynęlismy 33 mile, a liczylismy mniey trzema lub czterma; wiatr był przeciwny. Na początku nocy posunęła się igła nieco ku północno-zachodniey stronie.

Poniedziałek dzień 17 wrześ. Dążąc ku zachodowi płynęlismy dniem i nocą i ujechalismy 50 mil z okładem, rachowalismy zaś tylko 47. Tą razą wiatr pomyślny nam sprzyjał; ludzie postrzegali często wiele roślin, była to trawa z opoki i falą została przypędzona z zachodu, ztąd więc wnieśli, że się znaydują opodal lądu. Pomocnicy dostrzegli, iż igła magnesowa na całą ćwierć posu-

nęła się ku północno-zachodniey stronie (las agujas nornes teaban), co żeglarzów do wielkiey przywiodło trwogi. Nie w stanie sobie tego wytłumaczyć, między obawą a nadzieją miotani, stali jak wryci, nie mówiąc przyczyny swojey niespokoyności. Nie skryło się to przed baczną uwagą Admirała; rozkazał aby z rozświtem poranku znowu przyszli oglądać kierunek igły: nie zaniedbali tego uczynić i znaleźli ją w należytém położeniu, przyczyna była, iż gwiazda musiała się poruszyć. W poranku uyrzeli jeszcze więcey, niż uprzednio, roślin: te zdawały się z rzeki pochodzić, i znaleźli w nich małego żywego raka; Admirał powiedział, że to niewątpliwym jest znakiem blizkości lądu, ponieważ te się zwykły znaydować nie daley, jak o 80 mil od lądu. Od czasu, jak wyspy Kanaryyskie opuścili, znaydowali wodę coraz mniey słoną, powietrze coraz łagodnieysze. Wszyscy się tém ucieszyli, nabrali męztwa, okręty zaś szły w zawody, który naybystrzey popłynie i ląd naypierwiey odkryje. Uyrzeli wiele tuńczyków i jednego z nich schwytali ludzie okrętu Nina. Tu powiedział Admirał: „Znakiem to jest blizkości brzegu, przeto mam ufność w Bogu, w którego ręku spoczywają nasze losy, iż się nam wkrótce ląd ukaże." Tego poranku mówił, że uyrzał białego ptaka Rabo de Junko (Rabo de Junco) zwanego, który nie zwykł sypiać na morzu.

Niedziela dzień 30 września. W nocy posunęła się igła na ćwierć ku północno-zachodniey stronie, a przy świtaniu w jednymże z gwiazdą stanęła kierunku, skąd wynika, że gwiazda, jak wiele innych, uległą jest władzy ruchu i igłę do

właściwego punktu nakłania. Tom I p. 8, 9, 15.

Powszechnie wszyscy mniemają, iż Kolumb widział się w konieczności łudzenia swoich towarzyszów, wskazując im fałszywe stopnie i rozmaite godła blizkości lądu. Widziane ptaki nie były morskiemi, rośliny zdawały się bydź zdarte ze skały, ryby zapewne z rzek wyszły, i nigdy nie śmiały daleko się zapuszczać w głąb oceanu, wiatr nawet niekiedy tchnął powiewem ziemney krainy; każdy zatém środek służył ku temu, aby ochraniać od bojaźni i podsycać lekkowierność nieumiejętnych towarzyszów. Dowodzą tego liczne mieysca dziennika.

Poniedziałek dzień 3 wrześ. Upłynęliśmy mil 13 stanowiąc mniey liczyć, niżbyśmy drogi odbyli, w widoku, aby, jeśli żegluga przeciągła być miała, zbyt wielka czasu przewłoka nie ustraszała ludzi.

Sroda dzień 15 wrześ. Dążąc dniem i nocą posunęliśmy się o mil 25 tylko, ponieważ cisza panowała na morzu, zapisano zaś dwadzieścia dwie. Około 10 godziny zrana przyleciał pelikan na okręt, ku wieczorowi drugi się ukazał: że zaś ten gatunek ptaków nie oddala się nad mil 20 od lądu, wszyscy więc ludzie okrętowi nowey nabrali odwagi z ożywioną nadzieją. Admirał nie mógł przewieśdź na sobie, aby tam i ówdzie nie krążył, w przekonaniu, iż na północy i zachodzie musiały się niezawodnie wyspy znaydować, (jakoż rzeczywiście się znaydowały) i żeśmy pośród nich żeglowali; zawsze atoli było jego życzeniem bieg daley prowadzić ku Indyom, (I wistocie Kolumb około tego czasu tylko o mil 10 od kilku małych wysp pod stopniem 28 lub 29 był oddalony).

Sobota dzień 22 wrześ. Żeglując w kierunku drogi ku północno-zachodniey stronie przez mil 30, nie widzieliśmy już żadnych roślin. Tu rzekł Admirał: „ten wiatr był mi bardzo potrzebny, ponieważ moi ludzie zaczęli byli mniemać, że na tém morzu wiatry nie dmą wcale ku Hiszpanii, za któremiby do oyczyzny powrócić mogli.”

Niedziela dzień 23 wrześ. Rośliny pływały w wielkiey obfitości: znaleziono w nich łupacze, a gdy się morze uspokoiło, ludzie szemrzeć poczęli, powiadając, iż okręty zeszły z wód głębi, i że wiatr nigdy nie wróci, coby ich nazad do Hiszpanii zaniosł, lecz po małey chwili podniosło się morze bez wiatru z wielkiém ich zadziwieniem. Tom I p. 7, 11, 12.

Sroda dzień 10 października. Dążyliśmy ku zachodnio-południowey stronie, upływając na godzinę po dziesięć, nawet dwanaście, a niekiedy siedm mil morskich, a we dwudziestu cztérech godzinach odbyliśmy drogi na 59 mil francuzkich, licząc przed ludźmi tylko 44. Ci nie mogli dłużey wytrzymać i żalili się na przeciągłą podróż, lecz Admirał, ile mógł ich zachęcał do wytrwałości, dając im przytém poznać widok wielkiego zysku, jaki mieć mogą. I to wreszcie przydał, że ich skargi były daremne, ponieważ do Indyi płynie i póty dążyć nie przestanie, aż je wynaydzie za Bozką pomocą.

Czwartek dzień 11 paździer. Żeglowali ku zachodnio-południowey stronie, morze pełnieysze było dnia tego, niż w całey dotychczasowey podróży. Zielone rośliny unosiły się na wodzie koło statków. Ludzie okrętu Pinta uyrzeli trzcinę i kloc drzewa, który wzięty zdawał się być żelazem kiedyś obity. Z okrętu zaś Nina postrze-

żono inne znaki lądu, a między temi była gałąź z jagodami. Dwadzieścia siedm mil upłynęli do zachodu słońca. Po zachodzie słońca skierowali bieg do pierwszey drogi ku zachodowi, upływając w godzinie mil 12, a około drugiey godziny ubiegli mil dziewięćdziesiąt, to jest 22½ mil francuzkich, (bo cztéry włoskie na jednę francuzką idą). Z okrętu Pinta ląd odkryto i o tém umówione hasło ostrzegło Admirała. Brzeg ziemi nasamprzód przez maytka, nazwiskiem Rodrigo de Triara został uyrzany; Admirał postrzegł około godziny 10 wieczorem światło, lecz tak niewyraźne, iż nie mógł twierdzić z przekonaniem, że pochodziło z lądu; wezwał Piotra Guttiere, szlachetnego człowieka z królewskiego pałacu, który je także widział. Potém je raz jeszcze lub dwakroć widziano, w postaci płomyka pochodni wznoszące się i opadające, co zdawało się być niechybnym zwiastunem blizkości lądu. Skoro go pozdrowiono wystrzałem, Admirał zachęcał maytków, aby naywiększą dawali baczność znaydujący się na przedniey części okrętu, obiecując temu, coby pierwszy powiedział, iż postrzegł ziemię, dać jedwabną kurtkę, oprócz 10,000 marawedów (maravedis) którąto summę Ich Królewska Mość za to przeznaczyła. Około 2giey godziny po północy byli przed obliczem lądu odległego od nich o 2 francuzkie mile. Wszystkie żagle aż do naygłównieyszego zostały zwinięte, gdzie spoczęli do piątku, a potém dosięgli wysp Lukayskich, które Guanahani nazwali. Tom I p. 18, 20.

Wielka zachodzi wątpliwość względem wyspy naprzód przez Kolumba odkrytey. Dał jey imie San Salvador, co powszechnie przyjętém zo-

stało, i tato właśnie pierwszą być musiała, która dotychczas podobnież się nazywa. Ponieważ zaś położenie tey wyspy nie zupełnie przypada na kierunku drogi Admirała, i nie podług opisania, wnosi Munoz, iż wyspa Watling jest prawdziwą Guanahani. Kolumb od Guanahani ciągle ku zachodowi żeglując, koleynym wysep łańcuchem, minąwszy Nige przybył do Kuby. San Salvador zaś względem Nige w północney leży stronie; nadto wielka mielizna Bahamska i długie pasmo Cayos de la Cadena znaydujące się pomiędzy Kubą a San Salvador zdają się bydź ważnemi przeszkodami, aby podobny przejazd miał mieysce. Lecz jeśli z Nige wstecz jego drogę poprowadzimy, jak on ją bardzo dokładnie opisuje, gruntownieyszego nabierzem przekonania, iż Guanahani nie inną jest wyspą, jak tylko tą, która teraz pod imieniem San Salvador jest znana. Przydać do tego, że samo opisanie wysep naydokładniey się z tym wnioskiem zgadza aż do wielkiego morza, które się pomiędzy niémi znayduje. Ta okoliczność nie jest zbyt ważna, nieobojętną jest wszakże wiadomość, jaka cząstka Ameryki naypierwiey się oczom europeyczyków ukazała.

W dalszym ciągu dziennika, nie rzadko daje się widzieć wpływ zdań, które Kolumb z podróży Marka Polo i ze sławnego listu Pawła Toskanelli zasięgnął. Indye tylko jedynie były celem jego drogi, do którego ustawnie źmierzał. Chociaż go pojęcie, jakie miał o prawdziwym kształcie ziemskiey kuli, nie myliło, i lubo stąd trafne wyciągał wnioski, atoli nieokreślone i bardzo niepewne tylko miał wyobrażenie o rzeczywistém Indyy położeniu. Po odkryciu Guanaha-

ni zadawane dzikim pytania wiodły go nieodmiennie do Chin lub Cypango, lub też innych oddalonych Azyi krajów, dokąd on co chwila spodziewał się przybydź. W kilka lat potém (1502) mówi on w jednym liście do Papieża „Ta wyspa w Tarsis jest Cethia, jest Ophir, jest Ophatz i Cipango, a my Hispaniolą nazwaliśmy." Collection Tom II. p. 280). Tey myśli odpowiadające mieysca znaydują się w jego dzienniku.

Piątek dzień 20 październ. Zeglował do Kuby, ponieważ podług znaków, jakie mu Indyanie o jey wielkości dali, tudzież ze złota i pereł tam znalezionych, miał ją za samę Cypango.

Czwartek dzień 30 paździer. Mówił, iż się mu przygotować należy iśdź do wielkiego Chana, który tam zapewne, lub w mieście Kathay, należącym do niego, musi się znaydować, w mieście bardzo wielkiem, jak mu o tém przed odjazdem z Hiszpanii powiadano.

Opuszczamy pozostałe części dziennika, w których Admirał o swoich odkryciach na wyspach opowiada, przytem postać i płody kraju, a nakoniec własność i przymioty mieszkańców opisuje. Królewstwo roślinne pod zwrótnikiem, za każdym krokiem budziło jego podziwienie; łagodna jasność powietrzokręgu w tey krainie, klima, lud, skarby Królestw roślinnego i kopalnego, słowem wszystko, co tylko jego spotykało oko, unosiło go do zachwycenia. Panowanie Nautry i do owych się okolic rozciąga, lecz jakże wszystko zmienione! Na umyśle Kolumba nic tak silnego nie zdziałało wrażenia, jak wyborny, godzien szacunku, charakter mieszkańców: w każdym ich opisie długo czynionym maluje się upo-

dobanie, jakie w mówieniu, przeciągłém niekiedy, o tych ludach znaydował. Spokoyni między sobą, nieuzbrojeni, spokoynym rzemiosłem uprawy roli zajęci, niczego się nie lękali, oprócz wylądowania bydlęcych Karaibów. Oni przyjęli hiszpanów z nieudanem zaufaniem, jako wyższe istoty, które ich uszczęśliwić i nauczyć miały. Jakże okrótnego w poźnieyszym czasie doznali zawodu nadziei, jak prędko pod panowaniem swych obcych panów zniszczeni! *A. O.*

STATYSTYKA.

Ogólne porównanie wypadków, zaszłych w ciągu lat pięciu.

	Lata				
Ubytek ludności.	1823	1824	1825	1826	1827
Zmarło niespodzianą śmiercią	12,146	12,542	13,363	12,929	14,825
Zabóystw	1,099	1,287	1,110	1,095	1,226
Samoboystw	986	1,069	1,066	966	1,176
Ogołem .	14,231	14,898	15,539	14,990	17,227
Rozmaite wydarzenia.					
Napadów i rozbojów .	210	193	154	107	189
Poymano przestępców, zbiegów i włoczęgów.	2,736	2,491	2,931	3,190	2,739
Umknęło z pod straży.	50	89	51	3	27
Znaleziono podrzutków.	23	24	16	20	12
Dzieci potworami na świat wydanych. .	14	7	6	12	11
Pożary.					
Zgorzało.					
Kościołów i klasztorów.	52	41	33	50	46
Domów po miastach .	1,324	804	1,142	1,240	1,976

	LATA.				
	1823	1824	1825	1826	1827
Dworów po wsiach .	23,681	13,335	15,406	23,607	24,375
Magazynów zbożowych.	16	13	18	10	28
Młynów	57	57	57	57	84
Zakładów gorzelni i fabryk.	147	55	52	69	99
Zboża . . . czetwier.	28,879	29,690	41,367	54,380	20,505
Pieniędzy. . . . rub.	12,481	4,094	9,820	25,880	17,921
Wódki. . . . wiader	4,990	452	7,763	4,159	2,830
Soli . . . . . pudów	1,180	3	60	—	2,165
Bydła . . . . sztuk	1,523	2,162	2,569	1,305	2,857
Siana . . . . pudów	171,760	73,330	6,130	131,160	434,930
Lasu. . . . dziesięcin	10,724	10,212	124	5,528	4,083
Pożarów wydarzyło się:					
Z nieostróżności . .	2,741	2,381	2,595	2,916	3,295
— podpalenia . . .	96	82	98	120	192
— piorunu	220	93	110	231	166
Grad:					
Wyniszczył zboża . dz.	127,076	148,631	171,031	141,479	94,378
czetwier.	58,399	36,093	21,031	62,278	13,375
Zalewy i burze:					
Zniszczyły domow .	28	453	195	634	321
Różnych statków . .	69	177	88	97	180
Przepadło zboża . czet.	1,988	7,994	1,195	102	2,500
Siana zatonęło. . pud.	125,940	67,930	230,325	65,000	350
Soli potonęło . . pud.	7,272	49,780	—	596	1,500
Bydła zginęło . . sztuk.	24,664	2,114	2,943	420	3,883
Szarańcza i robactwo:					
Zniszczyły zboża. dzie.	3	10,109	8,936	858	1,433
Pomorek bydlęcy:					
Koni	19,262	10,560	84,092	13,797	10,706
Rogacizny	22,387	25,881	219,627	54,168	39,386
Owiec	2,148	3,328	609,848	11,013	595

Wyciąg z przysłanych do Nayświętszego Rządzącego Synodu za rok 1826 zbiorowych wiadomości, ile w tym roku w Imperyum Rossyyskiém było par zaślubionych, ile się narodziło i umarło płci obojey, bez wyjątku stanu ludzi, wyznających wiarę Greko-Rossyyską.

Nazwanie Dyecezyi.	Liczba.				
	Par zaślubionych.	Narodzonych.		Umarłych.	
		Płci męzkiey.	Żeńskiey	Płci męzkiey.	Żeńskiey
Kijowska	12,221	31,065	29.978	24,933	25,175
Nowgorodzka . . .	9.912	16,301	15,275	10,652	10,005
Moskiewska	10,891	27,696	25,658	20,630	19,791
St. Petersburska . .	5,464	13,425	12,632	14,061	9,649
Kazańska	17,214	42,124	37,034	28,442	26,504
Astrachańska . . .	3,841	7,323	7,032	6,647	5,615
Tobolska	nie wiadomo dla nienadesłania wiadomości.				
Jarosławska	7,925	19,125	18,390	15,410	15,691
Pskowska	6,689	13,494	11,618	8,892	8,887
Riazańska	11,211	26,446	23,968	13,287	13,319
Twerska	12,192	25,7 2	24,241	20,103	20,044
Ekaterynosławska . .	17,104	31,151	29,037	22,307	20,609
Mohilewska	5,960	11,418	10,293	9,252	8,832
Czernihowska . . .	14,675	29,499	27,810	30,521	30,729
Mińska	2,764	5,034	4,574	3,037	2,848
Podolska	10,297	25,028	22,978	17,554	17,587
Kiszeniewska . . .	8,471	16,541	15,568	10,080	8,770
Kałużska	8,778	17,639	14,567	10,265	10,178
Smoleńska	11,178	25,595	23,725	19,727	18,792
Niżehorodzka . . .	9,906	24,313	22,664	19,845	19,022
Kurska	14,665	37,097	33,080	22,845	23,331
Włodzimierska . .	10,419	22,045	20,355	16,730	16,582
Wołogodzka	7,047	15,244	14,750	9,848	9,985
Tulska	10,190	23,516	20,793	13,293	13,254
Wiatska	15,679	32,761	30,774	24,736	24,285
Archangielska . . .	1,883	4,223	4,043	3,000	2,853
Woronezka	20,279	48,817	43,071	24,585	23,600
Irkutska, prócz miasta Jakutska z jego powiatem	4,689	11,301	10,349	7,001	6,294
Kostromska	8,522	16,820	14,884	10,194	10,694

Nazwanie Dyecezyi.	Liczba.				
	Par zaślubionych.	Narodzonych.		Umarłych.	
		Płci mezkiey.	Żeńskiey	Płci męzkiey.	Żeńskiey
Tambowska	14,078	36,623	32,192	20,584	19,717
Orłowska	13,341	34,719	32,361	25,322	24,881
Połtawska.	18,242	36,167	34,009	32,666	32,235
Permska	13,826	30,089	28,663	21,584	20,873
Penzeńska	19,519	44,642	40,337	24,437	23,476
Słobodzko Ukraińska.	15,735	30,464	29,096	24,807	23,831
Wołyńsko-Żytomirska.	8,656	20,301	18,812	17,832	18,354
Orenburska	nie nadesłano wiadomości.				
W Gruzyi i Imeretyi.	1,324	3,711	2,943	1,770	1,464
W Wiedniu przy Missyi Rossyyskiey . . .	—	1	—	1	—
Przy Missyi Londyńskiey	—	1	—	1	—
Ogół . .	384,787	857,469	787,554	606,881	587,756

Obojey płci narodzonych 1,645,023.
zmarłych 1,194,637.
Zatém liczba narodzonych przewyższa liczbę zmarłych 450,386.

RZECZY SPÓŁCZEŚNE.

Pisma publiczne w swoim czasie doniosły o szczegółach pamiętnego wypadku, bitwy pod Nawarynem, dnia 21 listopada n. s. zdarzoney. Plan jey przydajemy dla czytelników Dziennika Wileńskiego, aby w piśmie tém zachować pamięć, dnia tak sławnego dla eskadr połączonych Rossyyskiey, Angielskiey i Francuzkiey, pod dowództwem admirałów, Hrabiego *Heydena*, *Codringtona* i *Rigny*.